PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 108 — ROK VII. (SOBOTA 21 KWIETNIA 1951 ROKU CENA 10 GR.

OSIĄGNIĘCIA STALINOWSKIEJ PIĘCIOLATKI

W wyniku czwartej pięciolatki — w porównaniu z rokiem 1940 wzrosły:

wydobycie węgla . . . . o 57 proc.
wydobycie ropy naftowej . . o 22 „
hodowla bydła . . . . . o 40 „

Zagrodzić drogę wojnie
1-Majowe orędzie ŚFZZ

WIEDEŃ (PAP). — ŚFZZ wydała z okazji 1 Maja orędzie do mas pracujących i organizacji związkowych całego świata, w którym wzywa do wzmacniania jedności akcji, aby zagrodzić drogę nowej wojnie i zapewnić lepsze warunki pracy i życia ludziom pracy.

Orędzie podkreśla, że w wyniku przygotowań wojennych, prowadzonych przez imperialistów w pogoni za super-zyskami, sytuacja mas pracujących w krajach kolonialnych i zależnych pogarsza się z każdym dniem.

Orędzie ŚFZZ wzywa masy pracujące i organizacje związkowe krajów kapitalistycznych do **rozszerzania walki o swe socjalne i ekonomiczne postulaty; wzywa do demaskowania i izolowania agentów imperialistycznych — rozbijaczy ruchu robotniczego; wzywa do składania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami; wzywa do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec i Japonii, do ujęcia w swe ręce sprawy pokoju.**

W szóstą rocznicę układu polsko-radzieckiego



Fundamentem i motorem nowej epoki w życiu naszego narodu jest przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego

Bolesław Bierut



Pierwszy chiński statek
w porcie szczecińskim

SZCZECIN (PAP). — 19 bm. do portu szczecińskiego zawinął i przycumował do nabrzeża „Odra" pierwszy chiński statek handlowy „FORTUNA STAR".

Załoga nabrzeża „Odra", dając wyraz swej solidarności z wielkim narodem chińskim, postanowiła znacznie skrócić termin załadunku statku.

Przodujące brygady sztauerskie Sobonia i Zacharewicza w przeciągu 16 godzin załadowały na chiński statek blisko 1000 ton towaru, przekraczając o 25 proc. dobową ratę załadunkową.

Członek Rady Państwa
Józef Niećko odznaczony
Orderem „Sztandar Pracy"

WARSZAWA (PAP). — Prezydent RP odznaczył członka Rady Państwa, **ob. Józefa Niećko,** prezesa Naczelnej Rady ZSL Orderem „SZTANDAR PRACY" I klasy, nadanym w związku z 60 rocznicą urodzin, **za wybitne zasługi w pracy społecznej** i państwowej.

Siedziba ŚFZZ przeniesiona do Wiednia

WIEDEŃ (PAP). — Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych rozważyło na swej ostatniej sesji sytuację, jaka wytworzyła się w wyniku faszystowskiego zarządzenia, które zakazuje, by siedzibą ŚFZZ był nadal Paryż.

Sekretariat ŚFZZ zwrócił uwagę na propozycje, jakie wpłynęły od licznych oddziałów związków zawodowych przy fabrykach austriackich, aby Austrię wybrano jako nową siedzibę Federacji. Sekretariat ŚFZZ na swym posiedzeniu w dniach 17 i 18 kwietnia br. postanowił — obrać Wiedeń jako siedzibę Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Sześć lat przyjaźni

21 kwietnia mija 6 lat od chwili podpisania polsko - radzieckiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy. 6 lat, które upłynęły od tej historycznej daty, wykazały dobitnie olbrzymie przełomowe znaczenie układu, który był, jak stwierdził towarzysz Stalin, „wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską, w kierunku sojuszu i przyjaźni...".

Z całą siłą i wyrazistością uwydatnia się decydujący wpływ pomocy radzieckiej na rozwój naszej socjalistycznej gospodarki i kultury, na tempo przeobrażeń społecznych i politycznych, zachodzących w narodzie polskim.

Każdy patriota polski uzmysławia sobie w pełni tę prawdę, że nie tylko wyzwolenie z niewoli hitlerowskiej zawdzięczamy bohaterskim narodom Związku Radzieckiego. Jeśli potrafiliśmy przełamać zwycięsko ogromne trudności pierwszego powojennego okresu odbudowy kraju, to stało się to dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Jeśli odzyskaliśmy ziemie, zagrabione niegdyś przez zaborców niemieckich i mogliśmy oprzeć nasze granice o Odrę, Nysę i Bałtyk, to jest to bezpośrednim rezultatem sojuszu, przyjaźni i pomocy Kraju Rad. Dostawy, radzieckiego zboża, surowców, sprzętu technicznego, urządzeń przemysłowych, maszyn rolniczych umożliwiają nam przedterminową realizację Planu 6-letniego.

Łącząca nas z narodem radzieckim braterska przyjaźń uchroniła nasz kraj przed penetracją kapitału zagranicznego i uzależnieniem się od amerykańskiego imperializmu. Pomoc Związku Radzieckiego pozwoliła uniknąć naszemu krajowi losu zmarshallizowanych państw Zachodniej Europy.

Układ polsko - radziecki jest wyrazem nieznanego dotąd, nowego typu stosunków między narodami, stosunków opartych na całkowicie odmiennych i przeciwstawnych obyczajom dyplomacji kapitalistycznej zasadach. Wzajemny szacunek i zaufanie, braterski sojusz i przyjaźń, poszanowanie suwerennych praw każdego narodu — oto cechy, charakteryzujące stosunki między wielkim mocarstwem socjalistycznym, a Polską Ludową.

„Stały wzrost elementów socjalistycznych w ekonomice kraju — powiedział towarzysz Bierut — zawdzięczają masy pracujące Polski możliwości korzystania z olbrzymiego doświadczenia budownictwa socjalistycznego ZSRR".

Korzystamy jednak nie tylko z pomocy gospodarczej ZSRR, z jego doświadczeń w dziedzinie uprzemysłowienia i rozwoju socjalistycznego rolnictwa, z przodującej techniki i nauki radzieckiej. Czerpiemy również z pomocy ideologicznej, kulturalnej narodów radzieckich. Przyswajając sobie coraz lepiej zasady organizacyjne partii bolszewickiej, formy jej pracy politycznej, metody ideologicznego oddziaływania na masy ludowe, podnosimy na wyższy poziom styl pracy naszych organizacji partyjnych. Korzystając w coraz szerszym zakresie z dorobku kulturalnego Związku Radzieckiego, z książki i filmu radzieckiego, rugujemy coraz skuteczniej wpływy ideologii burżuazyjnej na naród polski. Przykład, pomoc i przyjaźń ZSRR wpływa więc w decydujący sposób na przeobrażenie się naszego narodu w naród socjalistyczny, na zmianę jego moralno - politycznego oblicza.

Niemniej ważnym czynnikiem, przekształcającym świadomość polityczną narodu polskiego jest niewątpliwie zdecydowana, konsekwentna polityka pokojowa Związku Radzieckiego. Nieustające wysiłki rządu radzieckiego w kierunku uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych, konkretny radziecki projekt redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, ponawiane wielokrotnie przez ZSRR propozycje zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami — wszystkie te fakty przekonują najbardziej nawet zacofane warstwy narodu polskiego, że socjalizm, że Związek Radziecki — to pokój. Polityka pokojowa ZSRR demaskuje amerykańskich imperialistów jako bezpośrednich podżegaczy do nowej wojny. Ta nieustępliwa, uparta walka narodów radzieckich o utrwalenie pokoju mobilizuje coraz więcej Polaków — patriotów wokół obozu socjalizmu, wzmacniając oddziaływanie ideologii socjalistycznej na szerokie masy narodu polskiego.

Podpisany przed 6 latami układ polsko - radziecki stworzył szerokie ramy dla przyjaznej współpracy obu narodów. Komunikat o zwycięskim przedterminowym wykonaniu pięciolatki stalinowskiej, o ogromnym wzroście potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego kreśli przed nami perspektywę jeszcze szerszej i wszechstronniejszej współpracy między Związkiem Radzieckim i Polską budującą podstawy socjalizmu.

W okresie wzrastającej agresywności imperializmu amerykańskiego i rozpasania antypolskiej, rewizjonistycznej propagandy w Niemczech Adenauera, w okresie, gdy Eisenhower formuje dywizje morderców hitlerowskich dla wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, układ polsko - radziecki o przyjaźni i wzajemnej pomocy nabiera szczególnej wagi i znaczenia jako potężny czynnik stabilizacji pokoju w Europie.

USA uniemożliwiają m/s „Batory" uprawianie pokojowej żeglugi na linii Gdynia - Nowy Jork

Przeciwko dyskryminacji polskiej bandery
protestuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP

WARSZAWA (PAP). — Dnia 18 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przesyła wyrazy szacunku ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w związku z notą ambasady z dnia 2 kwietnia 1951 r., która stanowić miała odpowiedź na notę Rządu Polskiego z dnia 19 marca 1951 r. pragnie stwierdzić, co następuje:

Notą swoją z dnia 19 marca 1951 r. Rząd Polski domagał się jak najszybszego uchylenia stosowanych od dłuższego czasu przez władze amerykańskie wobec m/s „BATORY" praktyk dyskryminacyjnych oraz zabezpieczenia statkowi temu praw do dalszego zawijania do portu w Nowym Jorku.

Rząd Stanów Zjednoczonych notą swoją wykazał raz jeszcze, jak obce są mu interesy pokojowej współpracy międzynarodowej i jak wielka przepaść dzieli jego słowa od czynów, gdy składając deklarację o wolności i równości realizuje w rzeczywistości politykę dyskryminacji, podważającą pokojowe stosunki między narodami i naruszającą podstawowe zasady prawa międzynarodowego. Rząd Polski odrzuca oświadczenia i argumenty zawarte w tej nocie, ponieważ nie mają żadnego pokrycia i usiłują zamaskować stosowaną dyskryminacyjną praktykę.

W szczególności, jeśli chodzi o prawo zawijania m/s „**BATORY**" do portu w Nowym Jorku. Rząd Polski stwierdza, **że** w związku z pismem okólnym, wydanym przez departament marynarki i lotnictwa miasta Nowy Jork dnia 1 marca 1951 r., dotyczącym dzierżawy przystani w Porcie Nowojorskim, komisarz marynarki i lotnictwa oświadczył oficjalnie, że miasto Nowy Jork nie zgodzi się w przyszłości na zatwierdzenie umowy o korzystaniu z przystani dla m/s „**BATORY**" z uwagi na rzekome względy bezpieczeństwa, które czynią statek ten w Nowym Jorku niepożądanym. P. Cavanagh dodał nawet, że gdyby przedsiębiorstwo francuskie, z którego przystani m/s „**BATORY**" dotąd korzystał, wyraziło zgodę na kontynuowanie umowy dzierżawnej, zarząd miasta odmówi jej zatwierdzenia.

USA pogwałciły prawo międzynarodowe

Praktycznym zatem wynikiem tego stanu rzeczy jest fakt, że statek „**BATORY**" utracił możność korzystania z przystani, do której dotąd zawijał i Linia Żeglugowa nie ma możliwości zawarcia umowy o uzyskanie innej przystani w Porcie Nowojorskim. Ponieważ praktycznie oznacza to uniemożliwienie m/s „**BATORY**" dalszego uprawiania pokojowej żeglugi na linii Gdynia — Nowy Jork, **Rząd Polski potraktować musi zarządzenie takie jako wyraz polityki dyskryminacji, jako jaskrawe pogwałcenie zasady wolności żeglugi, sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego i pokojowej współpracy międzynarodowej.**

Niepoważne wykręty

Rząd Stanów Zjednoczonych twierdzi, że ta decyzja zarządu miasta Nowy Jork miała charakter wyłącznie miejscowy i że rząd Stanów Zjednoczonych w jej powzięciu nie brał udziału, dlatego też rzekomo żadnej nie może za nią ponosić odpowiedzialności. Rząd Polski nie może uznać tego rodzaju argumentacji. Rząd Polski daleki jest od tego, by wchodzić w sprawy wewnętrznych stosunków innego państwa, respektując — w przeciwieństwie do znanej praktyki niektórych rządów — zasadę suwerenności. **W żadnym jednak wypadku struktura wewnętrzna państwa, ani jego ustawodawstwo nie mogą zwalniać go od odpowiedzialności wynikającej z zobowiązań międzynarodowych i prawa. Zasada ta została wielokrotnie uznana i potwierdzona przez sądy krajowe i trybunały międzynarodowe. Rząd Stanów Zjednoczonych sam zresztą wielokrotnie powoływał się na nią w swoich stosunkach międzynarodowych.**

Podobnie Rząd Polski nie może uznać argumentu, jakoby zarząd miasta Nowy Jork działał w tym wypadku w charakterze prywatnym i jako właściciel przystani miał pełną swobodę działania w wyborze dzierżawców. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Sprawa umów zawieranych przez miasto Nowy Jork z dzierżawcami przystani może być sprawą wewnętrzną, przestaje nią jednak być, gdy w wyniku specjalnych zarządzeń naruszone zostają interesy innych państw. Komisarz marynarki i lotnictwa miasta Nowy Jork, jak to wyżej zaznaczono, w sposób brutalny stwierdził, że uważa statek „**BATORY**" za „wysoce niepożądany", wykluczając jednocześnie możliwość korzystania przez ten statek z przystani miejskiej. Fakt powołania się w ostatnim ustępie pisma okólnego z dnia 1 marca 1951 r. na względy bezpieczeństwa narodowego obala całkowicie tezę, jakoby zarząd miasta działał w charakterze prywatnym.

Wydając zarządzenie, o którym mowa, zarząd miasta Nowy Jork działał nie tylko jako właściciel przystani, ale przede wszystkim jako organ władzy i dlatego **odpowiedzialność za wszelkie jego działania na płaszczyźnie międzynarodowej spadać musi i spada na rząd Stanów Zjednoczonych.** Rząd Stanów Zjednoczonych reprezentuje bowiem wszystkie władze lokalne w stosunkach międzynarodowych. Wynika to wyraźnie z artykułu I/10 konstytucji Stanów Zjednoczonych.

W związku z tym Rząd Polski pragnie przypomnieć, że kiedy konsul generalny R. P. w Nowym Jorku złożył swego czasu protest u władz miejscowych, domagając **się** zaniechania szykan, stosowa**nych** wobec polskiego statku, **otrzymał**

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Robotnicy Łodzi na Wartach Pokoju
Nowe formy współzawodnictwa pierwszomajowego

Od dnia 1 Maja — wielkiego dnia klasy robotniczej — dzieli nas już niewiele dni. We wszystkich łódzkich zakładach pracy trwają przygotowania do uroczystych obchodów. Robotnicy wzmagają swoje wysiłki celem przedterminowej realizacji swych zobowiązań pierwszomajowych. Wiele zakładów wypełniło swe zobowiązania z nadwyżką.

Czerwona Łódź daje godną odpowiedź podżegaczom wojennym, czerwona Łódź zaciąga uroczyste Warty Pokoju, postanawiając wytężoną pracą zamanifestować swą solidarność z masami pracującymi całego świata.

Niezliczone zobowiązania produkcyjne i Warty Pokoju są gorącym wyrazem woli obrony pokoju, są wspaniałą odpowiedzią tysięcy robotników łódzkich na Manifest Światowej Rady Pokoju wzywający pięć wielkich mocarstw do zawarcia Paktu Pokoju.

ZPB IM. MARCHLEWSKIEGO

W Zakładach im. Marchlewskiego, na wezwanie ZMP-owskiej brygady im. Joliot - Curie, odpowiedzieli masowo robotnicy tkalni i przędzalni. W tkalni, na pierwszej zmianie, 40 tkaczek zaciągnęło Warty, wśród nich znane przodownice: **Helena Wilmańska, Helena Płachta, Bronisława Stępień** i wiele innych. Cały zespół majstra **Zygmunta Nawrotka** składający się z 14 osób, zgłosił swój udział w War-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Powiat kutnowski zakończył siewy

W dniu 18 bm. powiat kutnowski zakończył całkowicie zasiewy zbóż kłosowych, wysuwając się pod tym względem na pierwsze miejsce w województwie łódzkim. Jako pierwsza w powiecie zakończyła siewy spółdzielnia produkcyjna w Rustowie, skracając czas zasiewów o 7 dni. W ślad za nią ukończył akcję siewną PGR Ostrowy zespołu Błonie. Z gromad, gdzie chłopi gospodarzą jeszcze indywidualnie, na czoło wysunęła się wieś Turanów. Chłopi tej gromady sprawnie i szybko przeprowadzili zasiewy dzięki wydatnej pomocy miejscowego koła ZMP

Plan roczny w 10 miesięcy
Tkacze z ZPB im. Kunickiego wzywają do długofalowego współzawodnictwa



Tkacz Eugeniusz Smyczek z ZPB im. Kunickiego

EUGENIUSZ SMYCZEK, tkacz ZPB im. Kunickiego, inicjuje nową formę długofalowego współzawodnictwa. Onegdaj tow. Smyczek rzucił wezwanie **DO WYKONANIA ROCZNEGO PLANU PRODUKCJI W CIĄGU 10 MIESIĘCY.** Tow. Smyczek realizując zobowiązania 1-Majowe wykonuje bazę produkcyjną w 153,5 proc. Do 1 Maja postanawia on podnieść produkcję o dalsze 0,5 proc. i utrzymać stale wysoką wydajność tak, aby plan roczny zakończyć do 1 listopada. **Eugeniusz Smyczek wezwał do współzawodnictwa tkacza Stefana Zająca.**

STEFAN ZAJĄC przyjął rzucone mu wezwanie. Plan wykonuje obecnie w 147,8 proc. **Zobowiązał się do dalszego wzrostu wydajności i ZAKOŃCZENIA SWYCH ZADAŃ ROCZNYCH Z DNIEM 1 LISTOPADA.**

Inicjatywa tkaczy z ZPB im. Kunickiego zostanie bez wątpienia podjęta przez robotników innych fabryk.

Rząd Stanów Zjednoczonych przeciwko polskiej banderze

Rząd Stanów Zjednoczonych, sprawca istniejącego obecnie napięcia międzynarodowego, rząd, który od kilku lat prowadzi wytężoną antypolską akcję dyskryminacyjną w stosunkach handlowych i kulturalnych, dopuścił się nowego pogwałcenia zasad prawa międzynarodowego. Wbrew wyraźnie wiążącym zasadom tego prawa, chroniącego wolność żeglugi jako niezbędnego czynnika rozwoju pokojowych stosunków międzynarodowych, rząd Stanów Zjednoczonych uniemożliwił kursowanie statku „Batory" na linii Gdynia — Nowy Jork.

Ten bezprzykładny krok usiłował rząd Stanów Zjednoczonych uzasadnić w swojej nocie z dnia 19 marca br. napięciem w stosunkach międzynarodowych. Autorzy noty zapomnieli, że napięcie to wywołane zostało przez nich samych. Ci sami ludzie, którzy szermują na lewo i na prawo deklaracjami o wolności i równości, depczą bez skrupułów pokojowe zasady międzynarodowej współpracy.

Akcja rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko polskiej banderze, przeciwko Polskiej Linii Żeglugowej i polskiemu statkowi datuje się od stycznia 1948 roku; władze amerykańskie prowadziły ją planowo przy użyciu najbrutalniejszych środków, niespotykanych w stosunkach międzynarodowych. Nota Rządu Rzeczypospolitej Polskiej podaje obszerny wykaz tych szykan, które doprowadziły do uniemożliwienia kontynuowania rejsów statku „Batory".

Od dwóch lat załoga „Batorego" ani razu nie otrzymała prawa zejścia na ląd w porcie nowojorskim. Jest to postępowanie niepraktykowane w żadnym innym porcie na świecie.

Amerykańskie władze konsularne w Europie prowadziły od dłuższego czasu akcję terroryzowania tych osób, które pragnęły odbyć podróż do USA na pokładzie „Batorego". Szczególnie celowały w tym konsulaty amerykańskie w Bremie i Hamburgu.

Pasażerów statku „Batory" poddawano szczegółowym rewizjom i nużącym przesłuchaniom. Agenci FBI wypytywali ich o wszystkie szczegóły życia prywatnego i interesowali się ich działalnością społeczną. Podczas grudniowego rejsu statku „Batory" wypytywano wszystkich pasażerów, czy brali udział w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie.

By całkowicie uniemożliwić żeglugę statku „Batory", władze amerykańskie posłużyły się zarządem miejskim Nowego Jorku, którego wysocy dostojnicy, jak powszechnie wiadomo, są ściśle powiązani z bandami gangsterskimi. Zarząd miejski otrzymał oficjalne polecenie od rządu USA, by wykorzystał wobec „Batorego" swoje doświadczenie w stosowaniu metod gangsterskich. Gangsteryzm stał się metodą uświęconą w praktyce politycznej Stanów Zjednoczonych.

Niesłychana akcja dyskryminacyjna przeciw statkowi „Batory" jest epizodem antypokojowej polityki podżegaczy wojennych z Waszyngtonu. Ale też jest to epizod znamienny. Metody szykan stosowane były przez władze amerykańskie już od dłuższego czasu. Statek „Batory" jednak, mimo wszystkie szykany, odbywał regularnie swoje rejsy; dawaliśmy w ten sposób wyraz naszemu zdecydowaniu obrony prawa wolnej żeglugi, a co za tym idzie, wierności zasadom pokojowej współpracy międzynarodowej.

Obecnie Polska Linia Żeglugowa została zmuszona wycofać statek „Batory" z linii Nowy Jork — Gdynia. W obronie swoich słusznych praw Rząd Polski zawiesił działalność amerykańskiego przedsiębiorstwa żeglugowego „American Scantic Line" w Polsce, z siedzibą w Gdyni.

Nota Rządu Polskiego stwierdza, że rząd nasz „zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód i strat, które w związku z wycofaniem statku z tej linii wynikną. Rząd Stanów Zjednoczonych ponosi pełną odpowiedzialność za swą akcję dyskryminacyjną i antypokojową".

Nota MSZ do rządu Stanów Zjednoczonych

(Dokończenie ze str. 1-szej)

on odpowiedź, że sprawa winna być skierowana na drogę dyplomatyczną do rządu Stanów Zjednoczonych. Fakt ten przeczy całkowicie twierdzeniu rządu Stanów Zjednoczonych, jakoby zarządzenia tego rodzaju miały charakter wyłącznie miejscowy. Dlatego też **Rząd Polski za akty te w całej pełni odpowiedzialnym czyni rząd Stanów Zjednoczonych.** Nie od rzeczy będzie wskazać przy sposobności na oświadczenie Departamentu Stanu w związku ze sprawą Cutting v. the King, która toczyła się swego czasu między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą i w której na oświadczenie rządu kanadyjskiego, odsyłające rząd Stanów Zjednoczonych do rządu prowincji Quebec, Departament Stanu stwierdził, że nie może sprawy tej omawiać z prowincją, ale od rządu kanadyjskiego domagać się będzie wykonania jego zobowiązań (1937 r.).

W tym stanie rzeczy Rząd Polski odrzuca tę część oświadczenia rządu Stanów Zjednoczonych, jako sprzeczną z zasadami prawa międzynarodowego i własną praktyką Stanów Zjednoczonych.

Łańcuch brutalnych szykan

Rząd Polski ma pełne prawo obarczyć rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za ostatnią decyzję władz nowojorskich tym bardziej, że nie jest ona zjawiskiem izolowanym, lecz stanowi dalszy przejaw brutalnej, antypokojowej i notorycznie antypolskiej praktyki dyskryminacyjnej, stosowanej również wobec Polskiej Linii Żeglugowej od dłuższego czasu.

Władze portowe Nowego Jorku od stycznia 1948 r. uprawiały stale szykany w stosunku do polskich statków i ich załóg.

Już w styczniu 1948 r. władze imigracyjne przesłuchały 7 marynarzy i zabroniły im zejścia na ląd, a następnie wydały zakaz odwiedzania statku, ustawiając warty w przystani. W roku 1949 odmówiono zejścia na ląd marynarzom statku „BATORY", a od 4 czerwca tegoż roku nie wypuszczano na ląd całej załogi statku „BATORY". Dnia 3 czerwca 1949 r. odmówiono zezwolenia wejścia na statek podczas kwarantanny konsulowi generalnemu RP w Nowym Jorku i dyrektorowi Linii Żeglugowej. W tym samym dniu statek otoczony został znaczną liczbą urzędników śledczych, imigracyjnych, policjantów oraz specjalnym oddziałem uzbrojonym straży granicznej, przerzuconej z granicy Kanady. Nikogo z odwiedzających nie wpuszczono na pokład. W czasie tego samego rejsu zabrano ze statku 111 pasażerów na „Ellis Island", a całą załogę poddawano przez dwa dni skrupulatnemu badaniu. Przy odjeździe statku otoczono go agentami FBI, którzy eskortowali nawet urzędników Konsulatu Generalnego RP.

Od tego czasu statek był stale otaczany przez policję i poddawany najróżniejszym dyskryminacjom. W czasie rejsu 5 sierpnia 1950 r. odbyła się na statku czterogodzinna rewizja, mająca rzekomo na celu „poszukiwanie broni atomowej i innych środków sabotażu". To samo miało miejsce 8 września 1950 r. Dnia 10 października 1950 r. oprócz rewizji ładunków zastosowano dodatkowe szykany, między innymi zabrano pasażerom polskim i radzieckim karty lądowania. Pasażerów m-s „BATORY" traktowano niemal jak przestępców.

Wszystkie te fakty oraz ich ilość wskazują wyraźnie na to, że **akcja przeciw polskiej banderze, Polskiej Linii Żeglugowej i polskiemu statkowi była akcją planową, dyskryminacyjną i wrogą pokojowej współpracy międzynarodowej.** Wszystko to działo się mimo bezspornego faktu, iż statek „BATORY" od wielu lat uprawiał pokojową żeglugę, stosując się w sposób wzorowy do przepisów prawa morskiego i miejscowych przepisów portu nowojorskiego i mimo że w portach polskich nie są stosowane wobec obcych statków żadne dyskryminacje, co również odnosiło się w całej pełni do statków pod banderą Stanów Zjednoczonych. Wielokrotne protesty władz polskich przeciw szykanom wobec Polskiej Linii Żeglugowej nie odniosły skutku, mimo to jednak żeglugę na tej linii utrzymywano nadal, traktując ją jako wyraz wysiłków w kierunku pokojowej współpracy między narodami. Tylko dzięki temu, że załoga statku w obliczu prowokacji urzędników amerykańskich zachowała postawę, która wzbudzała powszechny podziw i szacunek, nie doszło do poważniejszych incydentów.

Nota ambasady z dnia 2 kwietnia 1951 roku w sposób niezręczny stara się przerzucić sprawę dyskryminacji wobec polskiego statku na płaszczyznę „bezpieczeństwa" Stanów Zjednoczonych, rzekomo zagrożonego przez m-s „BATORY". Rząd Polski nie ma zamiaru polemizować z tego rodzaju argumentem, który jest wysoce niepoważny. W rzeczywistości jednak metody te są w istocie swej wyrazem świadomej polityki „żelaznej kurtyny" realizowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Rzucanie bezzasadnych oskarżeń pod adresem Rządu Polskiego, pragnącego szczerze utrzymania pokojowych stosunków międzynarodowych, zmierza chyba tylko do wywołania odpowiedniej psychozy i do odwrócenia uwagi od własnych praktyk rządu Stanów Zjednoczonych.

Nie ulega wątpliwości, że szykany te miały na celu utrudnienie m-s „BATORY" kursowania na linii Gdynia — Nowy Jork, a ostatnim pociągnięciem w tej dziedzinie jest decyzja uniemożliwiająca uzyskanie przystani w porcie.

Faktu tego nie zmienia zawarta w nocie ambasady „cenna rada", wskazująca na możliwość korzystania z przystani po drugiej stronie Hudsonu. Rządowi Stanów Zjednoczonych dobrze znany jest fakt, że w ten sposób Polska Linia Żeglugowa miałaby znacznie gorsze warunki od tych, z których dotychczas korzystała. Wysunięcie tej propozycji jest równoznaczne z ofertą, by Rząd Polski dobrowolnie uznał i przyjął metody dyskryminacji w stosunku do polskiej bandery.

Ponadto jest rzeczą oczywistą, że ta „oferta" nie posiada żadnej wartości praktycznej. Bowiem skoro rząd Stanów Zjednoczonych zasłania się argumentem „bezpieczeństwa", Polska Linia Żeglugowa może się spodziewać, że kolejny akt samowoli pozbawi ją i tych możliwości przybijania do portu. Znacznie bardziej szczerym w swym oświadczeniu w tej sprawie był komisarz marynarki lotnictwa miasta Nowy Jork, który oświadczył, że zarządzenie przezeń wydane „pozostawi m-s „BATORY" bez możliwości zawijania".

Tak zatem rząd Stanów Zjednoczonych zareagował wykrętną ekwilibrystyką prawną i faktyczną odmową na słuszne i uzasadnione postulaty noty polskiej z dnia 19 marca 1951 roku.

Nie „Batory", lecz USA przechowują bomby atomowe

W tym stanie rzeczy Rząd Polski zmuszony jest stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych odmówił zaniechania praktyk dyskryminacyjnych wobec polskiego statku oraz uniemożliwił mu dalsze korzystanie z portu Nowego Jorku. Czyniąc to, **rząd Stanów Zjednoczonych naruszył elementarne prawa wolności żeglugi międzynarodowej, prawa powszechnie uznane i wielokrotnie podkreślane w dokumentach międzynarodowych.** Rząd Stanów Zjednoczonych pozbawił statek polski prawa dostępu do portu na zasadach równości z innymi statkami, a więc tego prawa, którego jeszcze w r. 1852 rząd Stanów Zjednoczonych domagał się od Japonii. W tym samym roku amerykański sekretarz stanu, Conrad, pisał, że warunki dopuszczania statków do obcych portów nie mogą naruszać zwyczajów przyjętych w stosunkach między cywilizowanymi narodami.

Prawo to Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych ustalał w szeregu wyroków, a Instytut Prawa Międzynarodowego w swoich rezolucjach, haskiej z r. 1898, sztokholmskiej z r. 1928, Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Rio de Janeiro w wyroku z r. 1934, a dla państw Ameryki — Konferencja w Rio de Janeiro z r. 1927.

Niezależnie od tego **rząd Stanów Zjednoczonych naruszył Kartę Organizacji Narodów Zjednoczonych,** a mianowicie jej artykuł 55 przez inspirowanie oraz sankcjonowanie dyskryminacyjnej akcji zarządu miasta, które będąc siedzibą tej organizacji, powinno przede wszystkim pamiętać o jej celach i zadaniach.

Postępowanie swoje rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje uzasadnić obecnym napięciem w stosunkach międzynarodowych. A przecież rząd Stanów Zjednoczonych sam stwarza to napięcie, łamiąc zobowiązania międzynarodowe, naruszając traktaty i stosując politykę dyskryminacyjną. Sam szerząc psychozę wojny i będąc gorliwym wytwórcą broni atomowej, pod pozorem szukania jej na pokładzie „BATOREGO", szykanuje statek, służący pokojowej żegludze. Narusza prawa statku, noszącego banderę kraju, którego rząd domagał się i domaga kategorycznego zakazu produkcji i użycia bomby atomowej, którego miliony obywateli podpisało apel, domagający się takiego zakazu. Poszukiwanie tej broni na pokładzie m-s „BATORY" zmusza do przypomnienia rządowi Stanów Zjednoczonych, **że to właśnie on przez usta swoich przedstawicieli wyrażał wielokrotnie zamiary jej użycia.**

Wysunięty w nocie ambasady argument **napięcia międzynarodowego jest tym bardziej bezzasadny, iż pochodzi od rządu, który do napięcia tego doprowadził i skierowany jest do rządu, który reprezentuje naród, stojący w pierwszym szeregu walczących o pokój i poświęcający wszystkie swe siły temu, aby kraj swój odbudować ze zgliszcz wojny.**

Nie w kabinach „BATOREGO", ani wśród członków jego załogi, gdzie tak skrzętnie amerykańscy urzędnicy „poszukiwali" ukrytej broni atomowej, ale w miejscach wiadomych rządowi Stanów Zjednoczonych, na jego własnym terytorium, znajdują się składy niszczycielskiej bomby.

Rząd Polski ocenić musi akcję rządu Stanów Zjednoczonych w stosunku do statku „BATORY" jako dalszy wyraz polityki dyskryminacyjnej, prowadzonej wobec narodu i państwa polskiego. Ta polityka przejawia się w naruszaniu praw Polski w dziedzinie gospodarczej, w szykanach w stosunku do obywateli polskich, w sposobie traktowania interesów polskich przez władze amerykańskie na terenie zachodnich Niemiec oraz łamaniu innych zobowiązań międzynarodowych.

Stanowczy protest Polski

Wobec stanowiska zajętego przez rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie korzystania przez m-s „BATORY" z portu w Nowym Jorku **Rząd Polski wyraża ostry protest przeciw dyskryminacji polskiej bandery.**

Rząd Stanów Zjednoczonych dopuścił się jawnego pogwałcenia wiążących zasad prawa międzynarodowego, a w szczególności zasady wolności żeglugi i akcją swoją uniemożliwił dalsze kursowanie statku „BATORY" na linii Gdynia — Nowy Jork. *W tym stanie rzeczy Polska Linia Żeglugowa zmuszona jest wycofać statek „BATORY" z tej linii.*

Na skutek akcji rządu Stanów Zjednoczonych Rząd Polski *widzi* się zmuszonym w obronie *swoich* słusznych praw do podjęcia właściwych *kroków.* W szczególności Rząd Polski *nie widzi* możliwości *dalszego* kontynuowania *działalności* przedsiębiorstwa „American Scantic Line w Polsce" z siedzibą w Gdyni.

Równocześnie Rząd Polski zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód i strat, a dla linii żeglugowej strat i utraconych zysków, które w związku z wycofaniem statku z tej linii wynikną. Rząd Stanów Zjednoczonych ponosi pełną odpowiedzialność za swą akcję dyskryminacyjną i antypokojową.

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1951 r.

Robotnicy Łodzi na Wartach Pokoju

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

tach Pokoju. **Wszyscy uczestnicy Wart wykonali już swoje zobowiązania 1-Majowe, a teraz zadeklarowali wzrost produkcji o dalsze 2 procent.**

W przędzalni, wczoraj rano, pojawiły się na maszynach pierwsze czerwone proporczyki — symbole Wart Pokoju. Warty zaciągnęły prządki, które już zameldowały o wykonaniu Czynu Majowego, **zobowiązując się podnieść produkcję o dalszy 1 procent.** Na fartuchach prządek **Ziółkowskiej, Motyl, Kasprzak, Szczepaniak** i wielu innych widnieją czerwone kokardki.

ZPO IM. PRÓCHNIKA

W szwalni ZPO im. Próchnika panuje niezwykły nastrój. Szwaczki, jedna za drugą, występują z dodatkowymi zobowiązaniami. Jako pierwsza wystąpiła do swych koleżanek z taśmy 17-ej szwaczka Aleksandra Cieślik.

— Pełnić Warty Pokoju — to znaczy szyć dużo i dobrze. Ja pierwsza zobowiązuję się do dnia 1 Maja wykonywać swą pracę bez żadnych poprawek.

Mówiąc to **Aleksandra Cieślik** wypisuje w obecności przewodniczącej rady kobiecej tow. Kiciak na specjalnej karcie swoje zobowiązanie pokojowe.

Czesława Kucharska zobowiązała się szyć codziennie o jedną sztukę odzieży więcej. **Wanda Ciepłucha i Irena Brzezińska** będą szyć do 1 Maja bez poprawek, oddając tym samym produkcję I gatunku.

ZAKŁADY IM. STRZELCZYKA

Robotnicy odlewni Zakładów im. Strzelczyka — jedni z pierwszych wykonali z nadwyżką swoje zobowiązania pierwszomajowe i pierwsi też rozpoczęli onegdaj pełnienie Wart Pokoju. Formierze — Janiak i Grelak, pracujący zespołowo, zobowiązali się do wykonania ponad plan dwudziestu elementów produkcyjnych.

Za ich przykładem pośpieszyli natychmiast Kaźmierczak i Krawiec, Marczewski i Krzeszewski — podnosząc ilość dodatkowych elementów produkcyjnych do trzydziestu.

ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Przed kilku tygodniami była jeszcze analfabetką. Nie umiała ani przeczytać gazety, ani podpisać swojego nazwiska a teraz... **Katarzyna Bołtryk** — pięćdziesięcioletnia robotnica Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego po wielu uciążliwych dniach nauki zdała swój pierwszy egzamin. Na niewielkiej kartce papieru wyrwanej z kajetu szkolnego napisała.

„Ja, Katarzyna Bołtryk — prasowaczka z taśmy 73 zobowiązuję się przez trzy dni przychodzić o półtorej godziny wcześniej do pracy".

Rumieniąc się ze wzruszenia, Katarzyna Bołtryk mówi:

To jest mój Czyn 1-Majowy. Zobowiązaniem tym zaciągam Wartę Pokoju.

Tego samego dnia — trzydzieści sześć robotnic z wydziału bieliźnianego samorzutnie zaciągnęło Warty Pokoju.

CRZZ wzywa do walki o kulturę miejsca pracy

WARSZAWA (PAP). **Centralna Rada Związków Zawodowych wezwała zarządy główne:** Związków Zawodowych Prac. Przem. Chemicznego, Hutniczego, Metalowego, Włókienniczego, Graficznego, Prasy i Wydawnictw, Spożywczego, Budowlanego, Odzieżowego i Skórzanego oraz Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa, **do przeprowadzenia na terenie przemysłowych zakładów pracy w terminie od 15 kwietnia do 15 lipca br. akcji usprawnienia wentylacji oraz akcji czystości i kultury miejsca pracy.**

Z całego świata

— PEKIN. Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin z Korei donosi, że fale morskie wyrzuciły na brzeg w pobliżu Hynnam przeszło 10 tys. trupów Koreańczyków pomordowanych w ub. roku przez Amerykanów podczas ewakuacji.

— LONDYN. Pod naciskiem opinii publicznej sąd angielski musiał uniewinnić siedmiu przywódców robotników portowych, oskarżonych o rzekome „kierowanie strajkiem" dokerów.

— BERLIN. Z okazji uroczystości nazwania imieniem premiera NRD Grotewohla jednej ze szkół w Schoenebeck odbyła się tam w środę wieczorem wielka manifestacja 25 tysięcy mieszkańców, podczas której przemawiał premier Grotewohl.

— PEKIN. W związku z bezprawną i prowokacyjną „rekwizycją" statku chińskiego przez władze angielskie w Hong-Kongu, MSZ Chińskiej Republiki Ludowej ogłosiło oświadczenie, w którym stwierdza, że za konsekwencje tej prowokacji rząd angielski musi ponieść całkowitą odpowiedzialność.

— PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Delhi, że Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej zaoferował Indiom dostawę miliona ton ryżu. Ludność całych Indii — stwierdza agencja — wita tę ofertę jako wymowny objaw woli współpracy między narodami obu wielkich krajów azjatyckich.

— BUDAPESZT. Po 12 dniach na Węgrzech złożono już około 2 milionów podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

— BERLIN. Ogólnoniemiecki Kongres Ofiar Faszyzmu i Wojny uchwalił odezwę do narodu niemieckiego, nawołującą do stanowczej akcji przeciwko planom remilitaryzacji Trizonii

PRZEMYSŁ BAWEŁNIANY WYKONA ZADANIA drugiego roku Planu 6-letniego

Zakończenie ogólnokrajowej narady aktywu

W drugim dniu ogólnokrajowej narady aktywu przemysłu bawełnianego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja, w której głos zabierali dyrektorzy, sekretarze organizacji partyjnych oraz przewodniczący rad zakładowych. Wskazywano na szereg błędów w pracy zakładów, na brak kontroli wykonywania planów, na brak troski o maszyny i o człowieka.

Dyskutanci, omawiając wszystkie te niedomagania i niedociągnięcia wskazywali, że plany produkcyjne są całkowicie realne, że załogi fabryk przemysłu bawełnianego z całym zaparciem walczą o wykonywanie zadań produkcyjnych, że trzeba tylko stworzyć im odpowiednie warunki i dbać o usuwanie przeszkód hamujących częstokroć produkcję.

Sekretarz KW PZPR tow. Olszewski stwierdził, że należy zerwać z zeszłorocznym stylem pracy — ze zrywami produkcyjnymi pod koniec roku. Prace należy rozłożyć równomiernie, aby potem nie podrażać kosztów produkcji nadgodzinami i dodatkową robotą. Tow. Olszewski poruszył również konieczność jak najszybszego wprowadzenia w zakładach pracy metody inżyniera radzieckiego Kowalewa.

Tow. Kakietek, instruktor wydziału ekonom[illegible]znego KC PZPR, powiedział: Należy skończyć z narzekaniem na „obiektywne" trudności w wykonywaniu planów i tworzeniem z nich parawanu dla nieudolności pewnej części aktywu gospodarczego. Wielki zapał twórczy naszej klasy robotniczej, pomoc i opieka naszego rządu ludowego, kierownicza rola naszej partii — są gwarancją wykonania naszych planów produkcyjnych.

Towarzysz Wojas, pierwszy sekretarz KŁ PZPR — podsumowując dyskusję stwierdził, **że dwudniowa narada i wyciągnięte z niej wnioski winny spowodować przełom w stylu dotychczasowej pracy. Trzeba uruchomić wszystkie rezerwy, wydać stanowczą walkę bezduszności i biurokratyzmowi. Przemysł nasz jest jeszcze daleki od przemysłu socjalistycznego, cechuje go niedostateczny wzrost produkcji, brak troski o oszczędną gospodarkę surowcami, brak dostatecznej troski o rentowność zakładów, brak troski o kadry.**

— Dyskusja wykazała **słabe zainteresowanie sprawą wzrostu szeregów partyjnych w zakładach pracy.** Najlepsi ludzie — robotnicy, przodownicy, racjonalizatorzy winni znaleźć się w naszych szeregach partyjnych. **Realizować front narodowy to znaczy wciągać do niego wszystkich współtowarzyszy pracy nie przez uchwały, a przez codzienny kontakt z masami.**

— Na naradzie nie mówiono o uchwale Biura Organizacyjnego KC w sprawie bawełny, o uchwale, która jest wytyczną na długi okres czasu dla aktywu gospodarczego i politycznego w przemyśle bawełnianym. W czasie dyskusji miało częstokroć miejsce odrywanie spraw gospodarczych od politycznych. W awariach nie widziano działalności wroga klasowego, zwalając je na przyczyny techniczne, a przecież wskazania III Plenum KC o czujności rewolucyjnej obowiązują nas wszystkich na codzień!

— Nie wystarczy widzieć tylko plan — powiedział na zakończenie tow. Wojas — trzeba widzieć przeobrażanie się naszego narodu w naród socjalistyczny. W pracy naszej musimy uchwycić najważniejsze ogniwo — upolitycznić życie gospodarcze — a wtedy nasza bohaterska klasa robotnicza przy pomocy inteligencji technicznej wykona zwycięsko wspaniałe zadania Planu 6-letniego.

Na zakończenie podjęto uchwałę, mobilizującą wszystkich pracowników przemysłu bawełnianego do realizacji planów produkcyjnych.

FRANCO: Mój naród idzie ze mną nogą w nogę!



W dniu wczorajszym upłynął termin nadsyłania prac

na konkurs „Głosu Robotniczego"

na opowiadanie — wspomnienie 1-Majowe

Czytelnicy, którzy nie zdołali jeszcze wysłać swych wspomnień — mogą to uczynić w późniejszym terminie

Leninizm - sztandarem milionów

Prof. T. Wołkow

Przeszło 100 lat temu wielcy wodzowie i nauczyciele proletariatu - Marks i Engels — stworzyli światopogląd naukowy klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznej, **stworzyli teorię naukową i program rewolucyjnego ruchu robotniczego.** W „Manifeście Komunistycznym" Marks i Engels głosili, że sprawą klasy robotniczej jest nie tylko zrozumieć i wyjaśniać świat, lecz również go zmienić. Światowo - historyczna misja proletariatu polega na zespoleniu wokół siebie wszystkich ludzi pracy, na obaleniu burżuazji, ustanowieniu swojej dyktatury, unicestwieniu wyzysku, zlikwidowaniu klas i zbudowaniu komunizmu.

Wodzowie i nauczyciele proletariatu światowego, wielcy koryfeusze nauki, Lenin i Stalin, w nowych warunkach historycznych — w warunkach epoki imperializmu i rewolucji proletariackich — twórczo rozwinęli naukę Marksa i Engelsa, podnieśli ją na nowy, wyższy szczebel i przeistoczyli teorię marksizmu w potężny oręż ideowy milionowych mas, przeobrażających świat na zasadach komunizmu. **Lenin i Stalin wcielili w życie rewolucyjną teorię marksizmu, urzeczywistnili ją w wielkich zwycięstwach socjalizmu.**

Leninizm jest to marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackich. Leninizm — to nauka i sztandar milionów, sztandar rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu. Ojczyzną leninizmu była Rosja carska, kraj, w którym sprzeczności imperializmu znajdowały najjaskrawszy wyraz. Dzięki bohaterskiej walce rewolucyjnej proletariatu rosyjskiego pod kierownictwem Lenina i Stalina Rosja przeistoczyła się w centrum światowego ruchu rewolucyjnego. Rosja pierwsza przerwała front imperializmu i ustanowiła dyktaturę proletariatu, **stała się ostoją mas pracujących wszystkich krajów w walce przeciwko imperializmowi.**

Lenin i Stalin dowiedli, że teoria rewolucyjna wówczas jedynie staje się przeobrażającą siłą materialną, kiedy opanowuje masy, kiedy następuje połączenie naukowego socjalizmu z żywiołowym ruchem robotniczym. Tego połączenia może dokonać jedynie proletariacka partia marksistowska, **partia nowego typu.**

Lenin pierwszy w dziejach marksizmu opracował naukę o partii, jako o kierowniczej organizacji proletariatu, jako o podstawowym orężu klasy robotniczej, bez którego nie można zwyciężyć w walce o dyktaturę proletariatu, tym bardziej zaś nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego.

Lenin i Stalin stworzyli, wychowali i zahartowali w bojach partię bolszewicką, partię nowego typu, nieprzejednaną wobec reformistów, nacjonalistów, oportunistów wszystkich odcieni, partię rewolucyjną wobec burżuazji, partię rewolucji społecznej i dyktatury proletariatu, partię ściśle związaną z masami i jednolitą, partię uzbrojoną w niezwyciężoną teorię marksizmu - leninizmu i ucieleśniającą „rozum, honor i sumienie naszej epoki" (Lenin).

Partia bolszewicka stała się wzorem dla komunistycznych i rewolucyjnych partii robotniczych całego świata.

Lenin dał głęboką analizę naukową imperializmu, jako ostatniego monopolistycznego stadium kapitalizmu, jako kapitalizmu gnijącego i obumierającego. Lenin stworzył nową teorię rewolucji socjalistycznej, uzasadnił wielką ideę naszej epoki — ideę możliwości i konieczności zwycięstwa socjalizmu początkowo w kilku krajach, lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju, stanowiącym najsłabsze ogniwo w łańcuchu imperializmu.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, przygotowana i dokonana przez partię bolszewicką pod sztandarem leninizmu, pod kierownictwem Lenina i Stalina, otworzyła nową erę w dziejach ludzkości — erę rewolucji proletariackich. Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej oznaczało wspaniały triumf idei leninizmu.

Lenin opracował wszechstronnie naukę o dyktaturze proletariatu, która jest rzeczą główną w marksizmie. Dowiódł on, że przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu polityczne formy państwa mogą być w rozmaitych krajach różnorodne, ale istota ich będzie przy tym zawsze ta sama — **dyktatura proletariatu.** Lenin opracował kwestię chłopską i kwestię narodową jako sprawę rezerw rewolucji socjalistycznej, sprawę najbliższych sojuszników proletariatu w jego walce o władzę i zbudowanie socjalizmu. Dowiódł on, że proletariat jest jedyną konsekwentnie rewolucyjną klasą, zainteresowaną w całkowitym wyzwoleniu ludzkości od kapitalizmu i powołaną, by stanąć na czele wszystkich mas uciśnionych i wyzyskiwanych. **Lenin opracował plan zbudowania społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR i z genialną przenikliwością przewidział drogi zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach świata.**



„Lenin był wodzem nie tylko rosyjskiego proletariatu, nie tylko robotników Europy, nie tylko kolonialnego Wschodu, ale **całego świata pracującego kuli ziemskiej**". (Stalin). [1]

Kontynuatorem dzieła Lenina jest wielki Stalin, który zespolił partię bolszewicką i naród radziecki pod sztandarem Lenina, rozgromił wrogów leninizmu, zmobilizował wszystkie siły partii i narodu do wykonania wskazań Lenina i poprowadził kraj do zwycięstwa—do zbudowania wspaniałego gmachu socjalizmu, o którym przez setki lat marzyły najlepsze umysły ludzkości. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR było nowym, wspaniałym triumfem idei leninizmu i polityki partii Lenina — Stalina.

„Pierwszą setkę milionów ludzi na kuli ziemskiej — mówi Lenin — **wyrwała z wojny imperialistycznej, z pokoju imperialistycznego pierwsza rewolucja bolszewicka, Następne wyrwą z takich wojen i z takiego pokoju całą ludzkość".** [2]

W wyniku drugiej wojny światowej, dzięki rozgromieniu niemieckiego faszyzmu i japońskiego militaryzmu przez Armię Radziecką, od systemu kapitalistycznego odpadł szereg krajów Europy środkowej i południowo - wschodniej oraz Azji. **W nasze dni 800 milionów mieszkańców kuli ziemskiej skruszyło już imperialistyczne okowy, stanęło pod sztandarem leninizmu.** W krajach, w których dotychczas panuje jeszcze imperializm, dojrzewają niepowstrzymanie **siły dążące do jego obalenia,** coraz szerzej rozwija się **ruch narodowo-wyzwoleńczy.** Wielka żywotność idei leninizmu znajduje dobitny wyraz **w olbrzymim wzroście partii komunistycznych i umocnieniu ich wpływu na masy.**

„Komunizm — pisał Lenin w r. 1920 — **„wyrasta" absolutnie ze wszystkich gałęzi życia publicznego, jego kiełki spotkać można absolutnie wszędzie... Komuniści powinni wiedzieć, że przyszłość w każdym razie do nich należy..."** [3]

Leninizm uczy, że cały bieg historii prowadzi nieuchronnie ludzkość do ostatecznego wyzwolenia spod jarzma kapitalistycznego.

„Unicestwienie kapitalizmu i jego śladów, wprowadzenie podstaw komunistycznego porządku - wskazuje Lenin — stanowi treść rozpoczynającej się obecnie nowej epoki historii światowej".

Stały wzrost obozu demokracji i socjalizmu świadczy, że coraz to nowe narody i kraje wyzwalające się spod ucisku imperialistycznego stają pod wielkim sztandarem leninizmu. Idee Lenina — Stalina — to bojowy sztandar walki wyzwoleńczej ludzkości przeciwko imperializmowi, to **sztandar walki o pokój, demokrację i komunizm.**

[1] W. Lenin. Dzieła wybrane. Wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r. T. I. str. 21.
[2] W. Lenin. Dzieła wybrane. T. II. str. 888.
[3] W. Lenin. Dzieła wybrane. T. II. str. 743.

Włodzimierz Majakowski

Włodzimierz Iljicz Lenin

(Fragmenty poematu)

Słowa nasze,
nawet
co ważniejsze słowo
ściera się w życiu
jak ubiór, co sparciał.
Chcę,
by zajaśniało na nowo
najdostojniesze ze słów —
p a r t i a.
Jednostka!
Co komu po niej?!
Jednostki głosik
cieńszy od pisku.
Do kogo dojdzie? —
ledwie do żony!
I to,
jeżeli pochyli się blisko.
Partia
to głosów
jeden poryw —
zbity w bezliku
cichych i cienkich,
pękają
od nich
wrogów zapory,
jak w huku armat
w uszach bębenki.

Partia —
to barki
milionów ludzi
ciasno do siebie przypartych —
podźwigniem
gmachy,
do nieba podrzucim,
napiąwszy mięśnie i oddech
w partii.
Partia —
to stos pacierzowy klasy robotniczej.
Partia —
to nieśmiertelność naszej sprawy.
Partia —
to jedno,
co mnie nie zdradzi.
Dziś jam subiektem,
a jutro,
ścieram cesarstwa z mapy.
Mózg klasy,
sprawa klasy,
siła klasy,
chluba klasy —
oto, czym jest partia.
Partia i Lenin —
bliźnięta-bracia —
kogo bardziej
matka-historia ceni?
Mówimy — Lenin,
a w domyśle —
partia,
mówimy — partia,
a w domyśle —
Lenin.

Tłum. ADAM WAŻYK.

Lenin o kulturze i sztuce

„W każdej kulturze narodowej znajdują się elementy kultury demokratycznej i socjalistycznej, aczkolwiek nie rozwinięte, ponieważ w każdym narodzie jest masa pracująca i wyzyskiwana, której warunki życia nieuchronnie rodzą ideologię demokratyczną i socjalistyczną. Ale każdy naród posiada również kulturę burżuazyjną (a przeważnie także czarnosecinną i klerykalną) — przy czym tę nie tylko w postaci „elementów", lecz w postaci kultury panującej".

(Lenin — „Krytyczne uwagi o kwestii narodowościowej").

„Kapitalizm dusił, dławił, zabijał masę talentów w środowisku robotników i chłopów pracujących. Talenty te ginęły pod uciskiem niedostatku, nędzy, urągania osobowości ludzkiej".

(Lenin — Podsumowanie tygodnia partyjnego w Moskwie a nasze zadania).

„W społeczeństwie opartym na własności prywatnej, artysta produkuje towary na rynek, potrzebuje nabywców. Nasza rewolucja wyzwoliła artystów od ucisku tych bardzo prozaicznych warunków. Zamieniła ona państwo radzieckie w ich obrońcę i zamawiającego".

(Wspomnienia o Leninie. K. Zetkin „Lenin o kulturze i sztuce").

„Komunistą można stać się tylko wtedy, gdy swą pamięć wzbogaci się znajomością tego całego dorobku, który wytworzyła ludzkość".

(Lenin — Zadania Związków Młodzieży).

Dokument braterskiej przyjaźni i umocnienia pokoju

Generał-lejtnant A. GONDUROW

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR.

Dnia 21 kwietnia br. upływa sześć lat od chwili podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Rzeczpospolitą Polską.

W wygłoszonym przy podpisywaniu układu przemówieniu towarzysz Stalin podkreślił ogromne, historyczne znaczenie układu radziecko-polskiego dla narodów obydwu krajów.

„Znaczenie tego układu — oświadczył towarzysz Stalin — **polega przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrotu, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom i, który obecnie zostaje formalnie utrwalony w niniejszym układzie" *).**

Układ radziecko-polski otworzył nową, wspaniałą kartę w dziejach stosunków między dwoma bratnimi narodami, które łączy historyczna wspólnota interesów. U podstaw stosunków radziecko-polskich legły niezachwiane zasady, proklamowane przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczna — **zasady równouprawnienia narodów, poszanowania ich niezawisłości i suwerenności.**

W toku wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim okrzepła i zahartowała się przyjaźń między narodami radzieckim i polskim. Realizując swą szlachetną, historyczną misję, zwycięska Armia Radziecka przyniosła Polsce wyzwolenie. Odtąd naród polski stał się panem swego losu. Utworzone dzięki bratniej pomocy narodu radzieckiego wojsko polskie walczyło u boku żołnierzy radzieckich o oswobodzenie swego kraju. Braterska pomoc Związku Radzieckiego umożliwiła narodowi polskiemu zjednoczenie w granicach nowej, wolnej Polski — prastarych ziem polskich, zagarniętych ongiś przez niemieckich zaborców.

Kiedy po wojnie naród polski przystąpił do realizacji zasadniczych przeobrażeń demokratycznych, braterskie poparcie i pomoc narodu radzieckiego stały się trwałym i niezawodnym fundamentem sukcesów socjalistycznego budownictwa w Polsce.

Bezinteresowna i szczodra pomoc, jakiej Związek Radziecki udziela Polsce Ludowej na mocy długoletnich układów gospodarczych i protokółów o wzajemnym obrocie towarowym, umów o kredytach, o dostawach urządzeń inwestycyjnych dla różnych gałęzi przemysłu jest wyrazem szczytnych zasad, proklamowanych w układzie radziecko-polskim.

Wspaniałym pomnikiem przyjaźni polsko-radzieckiej będzie kombinat „Nowa Huta" — największa budowla Planu 6-letniego, realizowana przy bratniej pomocy Związku Radzieckiego. Prawdziwymi posłannikami przyjaźni są tysiące traktorów i innych maszyn rolniczych, ułatwiające narodowi polskiemu realizację historycznego zadania socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Olbrzymie znaczenie posiada wykorzystywanie przez masy pracujące Polski Ludowej nagromadzonych przez naród radziecki bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego. Polscy przodownicy pracy stosują z powodzeniem wysoce wydajne metody radzieckich stachanowców. Coraz bardziej popularny staje się w Polsce ruch korabielnikowców oraz metoda inż. Kowalewa. Setki polskich chłopów, którzy wchodzili w skład delegacji zwiedzających Związek Radziecki, obecnie z zapałem propagują i organizują walkę o przejście do nowych, kolektywnych form pracy w rolnictwie, o zastosowanie w praktyce przodującej radzieckiej agrobiologii miczurinowskiej.

Z każdym dniem coraz bardziej umacnia się i zacieśnia więź kulturalna między narodami ZSRR i narodem polskim. Nauka, literatura i sztuka radziecka wywierają owocny wpływ na kulturę nowej Polski. Częstymi i mile widzianymi gośćmi są w Związku Radzieckim polscy artyści, którzy zaznajamiają naród radziecki z osiągnięciami polskiej sztuki.

Sześcioletni okres, który upłynął od chwili zawarcia układu, jest wymownym dowodem, jak żywotna i konieczna jest przyjaźń polsko-radziecka. Hasło „Przyjaźń z ZSRR — gwarancją wykonania Planu 6-letniego" staje się bliskie i zrozumiałe dla wielomilionowych rzesz budowniczych socjalizmu w Polsce. Świadczy o tym m. in. ogromny rozmach działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Osiągnięcia produkcyjne mas pracujących Polski, szybki rozwój przemysłu i rolnictwa, rozkwit kultury — wszystko to napawa radością naród radziecki.

Naród polski pozbył się na zawsze bolączek ustroju kapitalistycznego — głodu, nędzy, kryzysów i bezrobocia. Wzrasta dobrobyt mas pracujących Polski. Jest to wynikiem realizacji wspaniałych możliwości, jakie kryje w sobie planowana gospodarka socjalistyczna.

Ziściły się prorocze słowa towarzysza Stalina: **„...Układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi i rozkwitu" **).**

Układ radziecko-polski proklamuje zasady wspólnej walki o pokój, walki z imperialistyczną agresją. Na tym polega jego doniosłe znaczenie międzynarodowe jako niezawodnego instrumentu pokoju, umacniającego potężny, niezwyciężony obóz pokoju i demokracji.

Zarówno naród radziecki, jak i naród polski są głęboko zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Narodom tym obce są zaborcze, agresywne dążenia. Narodom tym przyświeca idea aktywnej walki o pokój.

Amerykańsko-angielscy imperialiści przygotowują gorączkowo wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, prowadzą zbrodniczą wojnę przeciw miłującemu wolność narodowi koreańskiemu. W forsownym tempie odbudowują oni potencjał wojenny Niemiec Zachodnich, odradzają agresywną armię niemiecką, wszelkimi sposobami zachęcają do działania rewizjonistów z Bonn, zagrażających narodowi polskiemu, występujących przeciwko nienaruszalnej granicy pokoju na Odrze i Nysie. W tych warunkach jeszcze bardziej wzrasta znaczenie radziecko-polskiego układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej, układu, który — jak powiedział towarzysz Stalin — **umacnia „między naszymi krajami od Bałtyku do Karpat jednolity front przeciwko wspólnemu wrogowi, przeciwko imperializmowi niemieckiemu" ***).**

Podżegaczom wojennym nie uda się sparaliżować pokojowej pracy narodu polskiego. Pod kierownictwem wypróbowanej awangardy polskiej klasy robotniczej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod kierownictwem rządu ludowego i prezydenta Bolesława Bieruta, masy pracujące Polski walczą ofiarnie o realizację olbrzymich zadań Planu 6-letniego.

W dniu szóstej rocznicy zawarcia traktatu, który jest dokumentem braterskiej przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Polską, ludzie radzieccy życzą masom pracującym Polski nowych, wspaniałych sukcesów na polu socjalistycznego budownictwa, na polu walki o pokój. Niech rośnie i krzepnie przyjaźń polsko-radziecka— siła, umacniająca obóz pokoju, socjalizmu i demokracji!

*) J. Stalin. Wybór dokumentów w sprawie polskiej. „Książka i Wiedza" 1949, str. 20.
**) Tamże, str. 21.
***) Tamże, str. 22

Imperializm jest to epoka kapitału finansowego i monopolów, które wszędzie niosą dążenia do panowania, a nie do wolności. Reakcja na całym froncie przy wszelkim ustroju politycznym, krańcowe zaostrzenie sprzeczności i w tej dziedzinie — oto wynik tych tendencji. Szczególnie zaostrza się także ucisk narodowy i dążenie do aneksji, to znaczy do pogwałcenia niezależności narodowej.

W. I. LENIN

Tadeusz Gicgier

Pochód pierwszomajowy

Ulicę otwarł maj na oścież,
wyścielił ją czerwienią —
już idzie pochód — rytm radości,
co ludzi w kwiaty zmienia.

Już idzie pochód — marsz roboczy,
zwycięskie idą masy,
które jak długi świat — połączył
bój jeden, jedność haseł.

Z fabryk i hut, gdzie w pracy twardej
promienny byt się tworzy —
wyszli pod sztandarami Partii,
by siły swe pomnożyć.

Idą — i głoszą Pierwszym Maja
braterską solidarność
z proletariuszem wszystkich krajów —
białym, żółtym i czarnym.

Z tym, który zrzucił jarzmo panów,
po władzę sięgnął, szczęście —
i z tym, co dotąd uciskany
walczy — i krwawi pięści.

A z robotnikiem idzie w ramię
chłop, który grunt ojcowski
złączył we wspólne z sąsiadami —
współtwórca Nowej Polski.

W oklasków maszeruje burzy
ludowe wojsko, młodzież —
orkiestra gra, serce jej wtórzy:
o żyj nam, żyj, pochodzie!

Ruszymy z posad bryłę świata,
na nowe pchniemy tory —
wykujem przyszłość przy warsztatach,
wyorzem ją traktorem!

Ten rytm, co puszcza w ruch maszynę,
dudni w tysiącznym kroku —
rytm socjalizmu, wolnych czynu,
rytm wielkiej walki o pokój.

r. 1950

1 Maja w więzieniu na Targowej

Nasz konkurs na opowiadanie — wspomnienie 1-Majowe dostarczył ciekawych, autentycznych prac o obchodzie święta międzynarodowej solidarności robotniczej w latach ucisku kapitalistycznego na terenie Łodzi i województwa.

Jako pierwszą pracę zamieszczamy wspomnienie tow. Józefa Fiszbajna.

Za udział w walce o chleb, o wolność i sprawiedliwość społeczną zostałem wtrącony do więzienia przez sługusów burżuazyjnych. I tak się złożyło, iż 1 Maja 1924 r. znalazłem się w więzieniu przy ul. Targowej w Łodzi.

Już na kilka tygodni przed 1 Maja rada partyjna ze starostą więźniów politycznych, którym był wówczas tow. Franciszek Łęczycki, zastanawiała się nad tym, skąd „wytrzasnąć" materiał na sztandar. Administracja więzienia była bardzo czujna. Należało dobrze maskować się, gdyż w razie wykrycia jakiegokolwiek bądź „przestępstwa", stosowano różnego rodzaju sankcje. W wypadku „wsypy" kontaktowanie się z towarzyszami celem zorganizowania akcji 1 Majowej byłoby niemożliwe.

Otóż Łęczycki wystarał się o poduszkę. Potrzebne nam to było z dwóch powodów: sama poduszka miała służyć ciężko choremu tow. Kowalskiemu (który zmarł zresztą później w czasie strajku głodowego), wsypka zaś — to był właśnie materiał na sztandar...

Tow. Łęczyckiemu udało się po wielu perypetiach otrzymać zezwolenie na przysłanie poduszki do więzienia. Wtedy ustaliliśmy następujący program obchodu święta 1 Majowego: 1) 1 Maja wychodzimy z rana na codzienny godzinny spacer i na znak tow. Łęczyckiego każdy z nas przypnie sobie czerwoną kokardę do klapy; 2) urządzimy demonstrację 1 Majową na podwórzu; 3) po skończonym spacerze zorganizujemy akademię 1 Majową; 4) punktualnie o godz. 10, gdy demonstracja robotnicza zdążająca z Bałut na Wodny Rynek, znajdzie się na wysokości narożnika przy ul. Targowej, (to jest przy naszym więzieniu), wywiesimy zrobiony przez nas własnoręcznie czerwony sztandar; 5) odśpiewamy Międzynarodówkę; 6) wzniesiemy z okien naszych cel na ulicę okrzyki na cześć Święta 1 Majowego. Zostało również postanowione, iż sztandar wywiesi tow. Wojszwiło, który był skazany na 15 lat więzienia.

Przez powyższą demonstrację chcieliśmy zadokumentować wobec naszych towarzyszy, pozostających na wolności — niezłomną wiarę w zwycięstwo naszej idei, a wrogom zaś i katom klasy robotniczej pragnęliśmy udowodnić, że ani więzienie, ani tęsknota za najbliższymi, nie odstraszą i nie złamią komunistów, walczących o rząd robotniczo - chłopski, o socjalizm.

W więzieniu na Targowej znajdowało się w owym czasie 40 więźniów politycznych, (wyłącznie mężczyzn, a wśród nich dużo młodzieży) oraz 250 przestępców kryminalnych — kobiet i mężczyzn. Regulamin więzienny był surowy, życie — ciężkie. Upływały ostatnie dni kwietnia. Młodzież, która jak zwykle odznaczała się wielkim zapałem rewolucyjnym, chciała, aby jak najprędzej już nadszedł 1 Maja. Młodzi, którzy poraz pierwszy siedzieli w więzieniu, pragnęli zobaczyć, jak więźniowie walczą i demonstrują.

I oto nadszedł 1 Maj, słoneczny zwiastun wiosny. Już od wczesnego ranka cała brać polityczna ubrała się w najlepszą odzież. Szybko zjedliśmy śniadanie i z niecierpliwością czekaliśmy na godzinę 8, o której wyprowadzano nas normalnie na spacer. Nadchodzi 8,15, wpół do dziewiątej, młodzież denerwuje się, chce pukać do drzwi z „rabanem", lecz delegat celi, tow. Kaliszewski, mówi: „Spokój, towarzysze, nie dajmy się sprowokować. Ja sam zapukam, wyjdę niby to do wygódki, i po drodze dowiem się o wszystkim".

Wrócił po kilku minutach, oświadczając, że nasz starosta, tow. Łęczycki, był u naczelnika więzienia, który pod pretekstem, iż dziedziniec więzienny jest „zajęty", oznajmił, że nie może nas puścić na spacer z rana. Natomiast b. chętnie uczyni to „po południu". Tow. Łęczycki w lot ocenił podstępną grę naczelnika, podziękował mu uprzejmie za „dobre" serce i...zażądał natychmiastowego wyprowadzenia więźniów politycznych na spacer, oświadczając, że w przeciwnym razie nie odpowiada za spokój w więzieniu. W tej samej chwili do gabinetu naczelnika wszedł strażnik więzienny i zaraportował, iż się już zgłosiło 10 policjantów. Burżuazyjny satrapa „ubezpieczał" się przed nami. Zląkł się 40 więźniów politycznych, i zażądał „obstawy" złożonej z 10 policjantów i 20 strażników — razem 30 uzbrojonych zbirów wobec 40 bezbronnych więźniów.

Tow. Łęczycki opuścił gabinet naczelnika. Punktualnie o 9, czyli z godzinnym opóźnieniem pootwierano cele i strażnik krzyknął: na spacer!

Więzienie przy ul. Targowej w Łodzi znajdowało się w zwykłym domu mieszkalnym, który nie posiadał żadnych urządzeń kanalizacyjnych, a składał się z „frontu" oraz 3 piętrowej oficyny. Więźniowie polityczni umieszczeni byli na 3 piętrze od frontu. Gdy strażnik pootwierał cele, towarzysze powychodzili na korytarz, czekając na dyspozycje ze strony delegatów, którzy w międzyczasie porozumieli się z tow. Łęczyckim. Na dany znak zaczęliśmy dwójkami schodzić ze schodów. Na czele każdej grupy szedł delegat danej celi. Schodząc z 3 piętra, zauważyliśmy na każdym piętrze, w głębi korytarza, uzbrojonych policjantów i strażników. Tylu zbirów w stanie pogotowia bojowego — przeciw garstce bezbronnych więźniów? Ano, obawiają się nas widocznie, jesteśmy widać niebezpieczni dla kapitału, skoro tylu sługusów przeciwko nam zmobilizował. I to nieprawda, że jesteśmy bezbronni; mamy niezwyciężony oręż — prawdę, świadomość rewolucyjną, głębokie przeświadczenie o słuszności naszej sprawy.

Schodzimy ze schodów, wkraczając przez bramę na dziedziniec więzienny. Dziedziniec nie jest duży — zaraz przy bramie studnia, koło studni — beczka z wodą. Idziemy normalnym krokiem, dwójkami, naokoło podwórza. W pewnej chwili tow. Łęczycki daje znak ręką, co oznacza rozpoczęcie demonstracji 1 Majowej. W mgnieniu oka na naszych klapach „wyrosły" czerwone kokardy. Nim strażnik, pełniący służbę na podwórzu, zdołał się połapać w sytuacji, beczka z wodą przy studni została opróżniona i stał już na niej tow. Łęczycki.

Towarzysze! — mówił nam starosta — w dniu święta robotniczego, w dniu 1 Maja solidaryzujemy się z całą klasą robotniczą Polski, w walce o rząd robotniczo - chłopski, o dyktaturę proletariatu.

W tej chwili otworzyła się brama, prowadząca z klatki schodowej na dziedziniec, i na podwórze wbiegł wzburzony naczelnik więzienia, wrzeszcząc: „Ja tu rządzę, zabraniam urządzania wiecu w więzieniu!"

1 Maja jest naszym świętem — odpowiedział lokajowi burżuazji, tow. Łęczycki — świętem klasy robotniczej i nikt nie jest w stanie zakazać nam je obchodzić, nawet tu, w więzieniu, gdzie jest pan naczelnikiem.

Tow. Józef z KZM krzyknął: **Niech żyje dyktatura proletariatu, niech żyje rewolucja, niech żyje 1 Maja!**

Wszyscy chórem podjęli: **Niech żyje, niech żyje, niech żyje!...** a wówczas otworzyła się brama, wpadła policja i zaczęła nas okładać kolbami. Skupiwszy się na środku podwórza, krzyknęliśmy: **Precz z płatnymi agentami burżuazji! Hańba tym, co biją bezbronnych więźniów!** Po czym zaintonowaliśmy: **„Wyklęty powstań ludu ziemi..."**

Śpiew nasz dotarł do sąsiednich domów, ludzie zaczęli nam się z okien przyglądać, co skłoniło naczelnika do wycofania policji z podwórza. Poprosił nas „uprzejmie" o opuszczenie dziedzińca.

Z „Międzynarodówką" na ustach opuściliśmy podwórze. Gdy jednak już 20 towarzyszy znalazło się na piętrze, naczelnik zamknął drzwi klatki schodowej i znów ukazała się policja oraz strażnicy, którzy kolbami zaczęli tłuc, gdzie się dało i kogo się dało. Koniecznie chcieli nas „rozbroić" z czerwonych kokardek w klapach. Broniliśmy się zawzięcie. Podnieśliśmy krzyk: nie bić więźniów! Podchwyciło ten krzyk całe więzienie. Powstał piekielny zgiełk. Towarzysze, którzy już byli na pół piętrze wrócili na dół i tak mocno pchnęli drzwi aż się naczelnik przewrócił. Towarzysze weszli do bramy, zbiwszy się w jedną masę ze strażnikami i policjantami. Wobec tego, że brama była dość mała, było rzeczą wykluczoną, by policjanci mogli zrobić użytek z broni. Mimo to sytuacja wyglądała poważnie i należało za wczasu usunąć się z bramy. Usunęliśmy się, żądając, aby jednocześnie ustąpiła policja i straż więzienna. Naczelnik zgodził się na to.

Ze śpiewem: „Na barykady..." ruszyliśmy do cel, a tu, jakby spod ziemi wyrośli strażnicy i z hukiem nas pozamykali w przekonaniu, że to koniec demonstracji.

Fatalnie się pomylili. Oto bowiem nasz obserwator, który za pomocą lusterka obserwował ruch na ulicy przez kraty w oknie, dał znać, że pochód robotniczy z Bałut w kierunku „Wodniaka" przechodzi już przy Targowej. Zaczął działać „telefon bez drutu", za pomocą wypukania w ścianę, dano znać wszystkim celom. Towarzysze ustawili się tuż przy oknach. Pootwierali je, czekając na dalsze sygnały. Za chwilę nastąpił dalszy znak przy pomocy tarcia ręką o ścianę celi. Oznaczało to, że nasz sztandar czerwony — powiewa triumfalnie nad więzieniem. Sztandar wolności, sztandar zwycięstwa klasy robotniczej! Został on rzucony przy pomocy tzw. „żabki" na lampę więzienną, przymocowaną tuż pod dachem. Upłynęło wiele czasu nim straż ogniowa ten sztandar zdjęła.

Następstwa czynu 1 - Majowego nie dały na siebie długo czekać. Prokuratura wraz z kierownictwem więzienia ukarały nas za to srogo. Zabroniono nam widzeń, spaceru i otrzymywania z domu „wałówek". W obronie najelementarniejszych praw człowieka urządziliśmy strajk głodowy. W rezultacie porozsyłano nas do różnych więzień — do Sieradza i do Wronek.

JÓZEF FISZBAJN



Teresa Banasiak członkini brygady im. Joliot-Curie pełni Wartę Pokoju. (do reportażu poniżej)

W ZPB im. Marchlewskiego zaciągnięto Warty Pokoju

Do Zakładów im. Marchlewskiego dochodzi się przez góry rozkopanej, żółtej ziemi. Wykopy kanalizacyjne biegną zygzakowatą linią przez ulice: Obrońców Stalingradu, Gdańską, Ogrodową. Nie będzie już wiecznie cuchnących rynsztoków ani wędrówek z wiaderkami, ani „kolejek" przed studnią.

Druga zmiana idzie do fabryki „gęsiego", wąską ścieżką między zwałami ubitej, twardej ziemi. W powietrzu, drgającym od ciepła parującej ziemi, prześwietlonym słońcem, śmiechy i głośne rozmowy mają dźwięk czysty, świeży. Radosny. No, bo jakże inaczej. Za niewiele dni — maj. I plan wykonywany i zobowiązania. W czerwonych murach fabryki tętni twórcza praca.

„W tej fabryce pracował w 1891 r. jako robotnik - farbiarz, nieugięty rewolucjonista, Julian Marchlewski — Karski...". Na kamiennej tablicy równym rzędem biegną złote litery. Odczytywane wiele razy. — Ze czcią i nabożeństwem **„...Wybitny przywódca polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, współzałożyciel Związku Robotników Polskich, SDKPiL, KPP..."**

Tutaj, w tej fabryce ...Przed laty, gdy podobnie jak teraz, zbliżał się maj, ale maj buntu i protestu... Julian Marchlewski — farbiarz, przygotowywał robotników do manifestacji przeciw carowi i fabrykantowi.

* * *

Wiktoria Piwowarska pamięta już nieco późniejsze czasy — Rok 1905...

Pracowała podówczas w tkalni u Poznańskiego. Miała 17 lat, ale rozumiała już wiele, uczyła się chociażby z samego patrzenia i słuchania — mąż był członkiem partii, a w domu często wieczorem schodzili się robotnicy. W 1905 roku za tkaczem Piwowarskim zamknęły się drzwi więzienia. Podczas manifestacji majowej wspiął się na wysoki, fabryczny komin i tam rozwinął czerwony sztandar. Jego odwaga przepełniła ją dumą, chociaż cena tego sztandaru była wysoka. Dwa lata więzienia, potem wyrok — zesłanie, ucieczka, ukrywanie się.

To były pamiętne maje — 1906, 1907 rok. Piwowarska straciła pracę i gdyby nie pomoc partii, która dawała jej na tydzień 1 rb. 20 kop., to chyba przyszłoby jej umrzeć z głodu.

Ile wspomnień zamyka się w tych grubych, czerwonych, fabrycznych murach! Ile Pierwszych Majów tutaj przeżyła! Ile strajków! Instruktorka Piwowarska pochyla w zamyśleniu głowę o włosach bielszych, niż puch bawełny.

— O tym nie można zapomnieć — powiada tow. Piwowarska. **— O tym trzeba pamiętać stale, żeby wiedzieć, dlaczego walczymy o plany, dlaczego budujemy socjalizm, dlaczego tworzymy front narodowy. Aby tamto nie wróciło już nigdy.**

I właśnie dlatego dziś — podejmujemy zobowiązania pierwszomajowe. I dlatego zaciągamy Warty Pokoju.

„Brygada im. Joliot-Curie z dniem 18 kwietnia przystąpiła do Wart Pokoju, zobowiązując się podnieść produkcję ze 113 do 116 proc.". — Wielki plakat, zawieszony u stropu sali, wzywa tkaczy do zaciągania Wart Pokoju.

Brygada im. Joliot-Curie jeszcze niedawno nie uzyskiwała 100 proc., ale odkąd podjęła Czyn Majowy, odkąd do pomocy zespołowi stanął młody majster ZMP-owiec, produkcja co dzień pnie się w górę i przekracza już 116 proc.

Irenka Gidzgier niemało się do tego przyczyniła. Od czasu swego powrotu ze Związku Radzieckiego stale opowiada o tym, jak pracują radzieckie tkaczki w „Triechgorce" i innych fabrykach, opowiada o kolektywnej pracy, o tym, jak tam się wzajemnie uczą, jak czysto utrzymują krosna.

Irka Gidzgier ma dziecinną twarzyczkę i piegowaty, zadarty nosek. Jest sierotą. Ale nie odczuwa swego sieroctwa; przecież jest fabryka — ludzie w niej swoi, bliscy. Jest organizacja młodzieżowa. Jest Ojczyzna — droga i kochana, dla każdego, jak matka. **Irka kocha swój kraj, tego uczy ją ZMP, a z patriotyzmu rodzi się zrozumienie obowiązku aktywnej obrony pokoju i konieczności walki o wykonanie planu.** — To się wszystko tak zazębia z sobą, jak tryby w maszynie — powiada ZMP-ówka Gidzgier. — Stoisz za krosnem i myślisz, że nic, że tkasz towar i to wszystko. A tymczasem z tego towaru rośnie dobrobyt, a z dobrobytu nasza siła i pewność, że nie damy się wojennym podżegaczom. A kiedy przemyślałyśmy sobie to wszystko, podjęłyśmy nasz Czyn Majowy i stanęłyśmy na Wartach Pokoju.



Wiktoria Piwowarska

* * *

Załoga tkalni oraz przędzalni Zakładów im. Marchlewskiego masowo zaciąga Warty Pokoju. Zakłady, o których niedawno jeszcze mówiło się — najgorsze — w tym okresie, poprzedzającym radosne święto robotnicze, przełamały w sobie dotychczasowe hamulce, zlikwidowały trudności, które ciągnęły je wstecz. U kierownika tkalni wisi na ścianie ozdobne zobowiązanie następującej treści: **„Na cześć 1 Maja załoga tkalni postanawia zmniejszyć braki o 5 proc., a w II kwartale o 6 proc. Plan w kwietniu wykonać w 100 proc., a w II kwartale w 100,5 proc."**. A na górze, pod portretem Prezydenta, wykaligrafowano ozdobnie Jego słowa: **„Nasz Plan 6-letni — to fundament niezłomnej siły narodu polskiego, to wielki i poważny nasz wkład w dzieło pokoju"**.

Ze zrozumienia tych słów, z tego, że organizacja partyjna mocno powiązała się z załogą, że w akcji majowej ożyli agitatorzy i grupy partyjne, że inaczej, po nowemu, pracuje nowe kierownictwo fabryki i nowe kierownictwo zakładowej organizacji partyjnej — zrodził się ów przełom w Zakładach im. Marchlewskiego. Bo oto tkalnia przekracza zobowiązania, **wykonując plan w 104 proc.** Bo **wszystkie zespoły — a jest ich 92 — z nadwyżką realizują swój Czyn Majowy.** Bo zrozumieli swe zadania majstrowie — tacy, jak **Zygmunt Nawrotek**, który osiąga do 150 proc. wykonania planu. Bo praca stała się inna, radosna, a przecież, mówi towarzysz Stalin, że gdy praca staje się radosna, to jej wyniki są coraz lepsze. Tak jest i tutaj. Rośnie produkcja, rosną zarobki tkaczy i prządek.

Prządka **Stanisława Jaszczak**, bezpartyjna, dopomina się w radzie zakładowej: **„Dajcie mi czerwoną kokardkę. Chcę stanąć już na Warcie Pokoju. Zobowiązanie wykonałam, lecz jeszcze o jeden procent podniosę produkcję. Żeby na 1 Maja móc powiedzieć: wykonuję 125 proc. bazy. Te 25 proc. — to mój podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju. To mój udział w majowym święcie".**

* * *

Ulicą Ogrodową, krętą ścieżką wśród wykopów, pierwsza zmiana podąża do domu. Niedaleko, na rogu, rozłożyła barwne bukiety — kwiaciarka. W jednej chwili otoczyły ją tkaczki.

O ten dzień wiosenny, przedmajowy, o to nowe życie w nowej fabryce, o nowe mieszkania dla robotników **walczył kiedyś Julian Marchlewski.**

Z dawnych majów rodzi się dzisiejszy — wolny Pierwszy Maj — maj siły, jedności całego narodu łączącego się we wspólnym froncie walki o pokój i 6-letni Plan.

HANNA SAMSONOWSKA

Radziecka pomoc dla polskiego przemysłu bawełnianego

Nasze stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim są **stosunkami nowego typu, nieznanymi w świecie kapitalistycznym.** Oparte są one na stalinowskiej zasadzie równouprawnienia dużych i małych narodów, na zasadzie braterskiej współpracy i pomocy. Charakter takich stosunków gospodarczych wynika z samych podstaw ustroju socjalistycznego.

Historia naszych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim rozpoczęła się jeszcze w okresie trwania działań wojennych. W roku 1944 zawarta została umowa handlowa, która miała charakter doraźnej, bezinteresownej pomocy gospodarczej dla Polski.

Następne umowy gospodarcze, odnawiane co rok, pogłębiły i wzmocniły więź ekonomiczną, łączącą nasze kraje.

Rok 1948 był dla stosunków gospodarczych polsko - radzieckich przełomowym. Podpisana w tym roku 5 - letnia umowa kredytowa dała Polsce największą w jej historii gospodarczej pożyczkę w wysokości 180 miliardów złotych.

Umowa ta w 1950 roku została rozszerzona i przedłużona do roku 1958, przy czym kredyt powiększony został do sumy 2.200 miln. rubli. W ramach tej umowy Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego sprzęt inwestycyjny, między innymi pełne urządzenia **dla Nowej Huty i wielu przędzalń bawełnianych** oraz dla całego szeregu innych zakładów przemysłowych i energetycznych. Związek Radziecki dostarcza nam również niezbędnych dla normalnej produkcji naszego przemysłu surowców, między innymi: **bawełny, rud żelaznych i manganowych, produktów naftowych, aluminium itd.**

Z drugiej strony Związek Radziecki stanowi chłonny rynek dla naszego eksportu.

Łódź, centrum przemysłu bawełnianego naszego kraju, w poważnym stopniu korzystała i korzysta z dobrodziejstw stosunków handlowych z ZSRR.

Po wyzwoleniu Łodzi staliśmy w obliczu prawie całkowitego zdewastowania przemysłu włókienniczego przez okupanta. Ofiarność i wytężona praca robotników naszego miasta dźwignęła fabryki z ruin, ale już po kilku tygodniach przed włókniarzami łódzkimi stanął problem surowca. Wówczas to Związek Radziecki pośpieszył **nam z natychmiastową pomocą.**

Włókniarze łódzcy dobrze pamiętają jak jeszcze w czasie trwania działań wojennych, w maju 1945 r., przybyły do naszego miasta transporty bawełny i wełny radzieckiej, umożliwiając rozpoczęcie produkcji w naszych zakładach.

Dla sprowadzenia bawełny z rynków kapitalistycznych potrzebne były olbrzymie ilości obcych walut, a kraj nasz, zniszczony wojną, nie mógł się zdobyć na tak poważny wydatek. Jasne więc jest, jakim dobrodziejstwem dla nas była i jest **umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim, w ramach której pokrywamy prawie całe zapotrzebowanie naszego przemysłu na bawełnę.**

Rok 1951 przyniósł ze sobą znaczną podwyżkę cen na surowcowych rynkach kapitalistycznych. Zwyżka ta nie ominęła także bawełny, przy czym na skutek nacisku monopolistycznych kół Stanów Zjednoczonych, wprowadzono cały szereg utrudnień w sprzedaży jej dla krajów demokracji ludowej.

Na nic jednak zdały się machinacje kapitału, mające nam uniemożliwić realizację Planu 6-letniego.

Braterska pomoc Związku Radzieckiego, który stale zwiększa dostawy bawełny dla Polski, umożliwi w 1951 roku pełne wykonanie zadań, postawionych przed przemysłem bawełnianym przez Partię i Rząd.

Mówiąc o pomocy Związku Radzieckiego dla naszego przemysłu bawełnianego, nie wolno zapominać, iż dostawy surowca są tylko jednym jej wycinkiem. Ogromne znaczenie posiada dla nas szeroka pomoc techniczna, możność korzystania z bogatego dorobku techniki i doświadczeń przemysłu bawełnianego ZSRR.

Stosunki handlowe Polski ze Związkiem Radzieckim, oparte na mocnej i niewzruszonej podstawie, zapewniają nam możliwość pełnego rozwoju sił wytwórczych i zachowania pełnej gospodarczej, a co za tym idzie, i politycznej suwerenności.

LEON PISTYNEK

Heriberto Jara

laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

Na trybunę wchodzi człowiek o energicznej, wyrazistej twarzy i srebrno - siwych włosach. Mruży oczy pod ostrym światłem reflektora. Pewnie wspomina palące słońce rodzinnego Meksyku, którego jest przedstawicielem.

Rozglądając się z przejęciem po sali obrad Warszawskiego Kongresu Obrońców Pokoju, Meksykańczyk mówi podenerwowanym i ostrym głosem:

Jestem przekonany, że nasza idea zwycięży. Dlatego, że prawda jest po naszej stronie, dlatego, że nie krępujemy się ciasnymi interesami, dlatego, że uczestniczymy w wielkim dziele ocalenia całej ludzkości, dlatego, że walczymy o panowanie życia a nie śmierci, dlatego, że ruch nasz ogarnął wszystkich ludzi bez różnicy ras i poglądów politycznych.



Człowiekiem, dla którego walka o pokój stała się celem jego życia, który święcie wierzy w zwycięstwo pokoju, jest narodowy bohater Meksyku, Heriberto Jara *), walczący o wolność swego narodu. Na przykładzie własnego kraju Jara przekonał się czym jest ucisk amerykański, czym jest dyktatura i samowola magnatów dolarowych.

Jara urodził się w południowym Meksyku, w rodzinie meksykańskich Indian, których od wieków eksploatowali i tępili cudzoziemscy zdobywcy. W młodości swej uczestniczył w rewolucyjnej walce narodu meksykańskiego o interesy ludu i o prawa demokratyczne, w walce z cudzoziemskimi, imperialistycznymi agresorami. Był wielokrotnie wybierany na posła do parlamentu meksykańskiego. Podczas drugiej wojny światowej zajmował stanowisko ministra żeglugi. W 1948 r. sam podał się do dymisji.

Ma obecnie za sobą 70 lat uczciwego życia i ogólnego uznania.

Z punktu widzenia tradycji społeczeństwa burżuazyjnego, nic nie przeszkadzałoby spokojnej starości Heriberta Jara. Ale uczciwy człowiek nie może być spokojnym, kiedy waszyngtońscy ludożercy straszą bombą atomową, grożą ludzkości nową wojną. Jara nie zajmuje teraz stanowiska państwowego i nie bierze udziału w pracy partii politycznych. Poświęcił się całkowicie sprawie pokoju.

Pod koniec 1948 r. postępowe organizacje krajów Ameryki Południowej postanowiły zwołać kongres w obronie pokoju. Heriberto Jara wziął czynny udział w tym kongresie jako członek komitetu przygotowawczego.

W czerwcu 1949 r. zostaje vice-prezydentem narodowego Komitetu Obrońców Pokoju w Meksyku. Na kongresie w Warszawie wybrano go członkiem Światowej Rady Pokoju.

Jara wiosną ubiegłego roku odwiedził ZSRR. Po powrocie do kraju, wystąpił z cyklem odczytów o zdobyczach Związku Radzieckiego. W postępowej prasie Meksyku Jara występuje z artykułami, w których broni pokoju i narodowej niepodległości Meksyku. Piętnuje imperialistyczny rząd Stanów Zjednoczonych, dążący do rozpętania agresywnej wojny przeciw ludom miłującym pokój.

W wywiadzie z amerykańskim korespondentem gazety „Daily Worker" Jara ostro potępił amerykańską politykę imperialistyczną na Korei.

Meksykański Komitet Obrońców Pokoju z Heribertem Jarą na czele rozprowadza po całym kraju plakaty potępiające amerykańską interwencję na Korei i domaga się, aby rząd Meksyku nie okazywał pomocy Jankesom.

Wraz z 150 działaczami społecznymi Meksyku podpisał odezwę o przeprowadzeniu na całym świecie kampanii przeciw policyjnemu terrorowi w Chile. Jako przykładny bojownik o pokój, o wzmocnienie przyjaźni między narodami, Jara niezłomnie walczy z najemnymi oszczercami i prowokatorami Wall-Streetu, pragnącymi wywołać nienawiść do Związku Radzieckiego, Chin i krajów demokracji ludowej. Jest aktywnym członkiem Instytutu Meksykańsko-Radzieckiej Wymiany Kulturalnej.

Kiedy doszła go wieść, o przyznaniu mu Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju Jara, który liczy obecnie 72 lata, powiedział: *„Przyznanie nagrody jest wielkim zaszczytem dla mnie, dla meksykańskiego komitetu obrony pokoju i dla całego narodu meksykańskiego.*

Dla mnie nagroda nosząca imię Stalina ma ogromne znaczenie, bo Stalin jest pierwszym bojownikiem o pokój".

Reakcjoniści boją się i nienawidzą Heriberta Jara, wytrwałego obrońcy pokoju. Próbowali przeszkodzić jemu i innym delegatom Południowej Ameryki we wzięciu udziału w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju. Zaaresztowano ich na Kubie. Gniewny protest narodów Ameryki zmusił prowokatorów z Kuby do wypuszczenia Heriberta Jara. Jego towarzysze również zostali zwolnieni. Z trybuny Warszawskiego Kongresu rzucił Jara niezapomniane słowa:

„Przyjaciele! Po zakończeniu tu naszej pracy, wrócimy do naszych krajów z jeszcze bardziej utrwaloną wiara w nasze ostateczne zwycięstwo, w naszych szeregach są bowiem już setki milionów ludzi, łączących się z nami nie dla zwodniczych iluzji, ale ożywionych głęboką wiarą w słuszność naszej sprawy".

LEW OSZANIN

*) *wymawia się Eriberto Hara.*

INSUREKCJA WARSZAWSKA

24 kwietnia obóz patriotyczno-postępowy proklamował w Krakowie powstanie narodowe. Do Krakowa ściągnął ze swą brygadą, omijając zastawione zasadzki brygadier Madaliński, tam przybyli emigranci-patrioci, wygnani przez Targowicę. Lecz ośrodkiem ówczesnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego była Warszawa, gdzie działał szlachecko-mieszczański spisek Działyńskiego i Kapostasa, gdzie zataczało coraz szersze kręgi sprzysiężenie narodowe, kierowane przez działaczy „Kuźnicy Kołłątajowskiej" — ks. Meiera i Konopkę, oraz przywódców rzemieślników — Kilińskiego i Sierakowskiego. Warszawa jednak była zarazem główną bazą obozu zdrady narodowej, kryjącego się za interwencyjne bagnety.

Targowiczanie zareagowali na „akt krakowski" właściwymi sobie metodami. Hetman Ożarowski zażądał powiększenia interwencyjnego garnizonu miasta, a Stanisław August 2 kwietnia wydał uniwersał skierowany przeciwko Kościuszce. Król — Targowiczanin potępiał powstanie i obrzucał stekiem oszczerstw jego przywódców.

Jak pisze jeden z historyków insurekcji: „Uniwersał króla był ohydnym, bezczelnym kłamstwem. Stanisław August Poniatowski przelewających krew w obronie wolności Ojczyzny oskarżał o sprzedajność, oskarżał publicznie, choć wiedział, że to fałsz..."

Ówczesny prymas Polski, brat króla — Michał Poniatowski, prawa ręka obozu zdrady narodowej, nakazał wszystkim proboszczom — pod rygorami kar kościelnych — odczytać z ambon ten paszkwil. Zarządzenie to wywołało opór wśród części niższego duchowieństwa związanego z ludem i nastawionego patriotycznie, podkopując i tak już mocno nadszarpnięty autorytet kościoła.

Wiadomość o zwycięstwie racławickim spowodowała popłoch w obozie zdrajców. Równocześnie wskazywała ona patriotom, że nadszedł czas działania. Ten i ów spośród targowiczan pospiesznie pakował „manatki" i w otoczeniu nadwornych „hajduków", uzbrojonych od stóp do głów, wymykał się z Warszawy do swych, położonych na Ukrainie czy Litwie, majątków. Patrioci coraz częściej zbierali się na narady i opracowywali w szczegółach plan zbrojnego powstania.

Naczelnik ówczesnej policji w Warszawie — Baur nadsyłał coraz to bardziej alarmujące raporty, lecz spisku wykryć nie umiał. „Cała Warszawa — pisze on — gotowa jest do wybuchu, byle się znalazł naczelnik... Najbardziej obawiać się należy pospólstwa. Spisku wykryć nie można, lecz pewnym jest, że z wyjątkiem bogatych kupców wszyscy czekają okazji..."

I oto bezsilnej policji podąża na pomoc nie byle jaki sprzymierzeniec, sam biskup — targowiczanin Kossakowski. Przedstawia on królowi, prymasowi oraz Igelströmowi radykalny plan zapobieżenia powstaniu.

Zbliżała się właśnie Wielkanoc. Biskup Kossakowski zaproponował, aby w dniu 19 kwietnia rezurekcja odbyła się równocześnie we wszystkich kościołach warszawskich o godzinie 8 wieczorem. Na nabożeństwo miały przybyć w zwartych kolumnach, ale bez broni, również jednostki wojskowe, podejrzane o udział w spisku. Wypełnione przez wiernych i wojsko świątynie miały być otoczone przez wojska interwencyjne, które równocześnie miały opanować arsenał, gdzie leżały zmagazynowane znaczne zapasy broni i amunicji. Kossakowski domagał się, by bezbronne oddziały wojskowe zostały internowane, a wszyscy przywódcy cechowi aresztowani. Plan ten został zaaprobowany przez obóz zdrady. Prymas Poniatowski wydał zarządzenia. Wojska interwencyjne szykowały się do akcji.

Na szczęście zdradziecki plan wykorzystania uroczystości religijnej do zdławienia ruchu patriotycznego został ujawniony, i powstanie rozpoczęło się przed terminem, rankiem 17 kwietnia. Cała Warszawa wzięła w nim udział. Bohaterska postawa ludu sprawiła, że od pierwszej chwili powstanie zostało uwieńczone sukcesem.

Według ułożonego przez patriotów planu, powstanie miało rozpocząć się 17 kwietnia około godziny 5 rano. Wystrzały działowe z arsenału miały poderwać lud do walki. Jednakże oficerowie należący do sprzysiężenia już o 3 nad ranem zarządzili alarm w koszarach. Wnet przybyła tam starszyzna wojskowa, zaniepokojona tym co się dzieje. Stara się ona opanować sytuację, nawołuje do posłuszeństwa królowi, każe aresztować oficerów — organizatorów „buntu". Lecz żołnierze poszli za swymi bezpośrednimi przełożonymi, a przeciwko utytułowanej starszyźnie. Zjawili się również w koszarach delegaci ludu warszawskiego. Teraz żołnierzom stało się raźniej, czuli za sobą określone zaplecze społeczne, czuli, że lud Warszawy będzie walczył razem z nimi. Niestety, przedwczesny alarm w koszarach, oraz ucieczka paru pułkowników zaalarmowała również oddziały Igelströma. Gdy o godzinie 5 rozległy się strzały alarmowe, również i jednostki carskie były gotowe do walki.

Tej nocy prawie nikt nie spał na Starym Mieście. Na odgłos strzałów wnet zapełniły się wąskie i kręte uliczki tłumem, który spiesznie podążał do arsenału, mieszczącego się u wylotu ulic Długiej i Nalewek. Arsenał znajdował się w ręku patriotów. Oficerowie i żołnierze artylerii sprawnie wydawali broń, skałki i naboje. Bronią z arsenału uzbrojono około 10.000 ludzi. Należy zaznaczyć, że część ludu miała broń własną, a „liberia" (służba magnatów i zamożnej szlachty), która tłumnie wzięła udział w powstaniu posługiwała się bronią „wykradzioną" swym panom.

Walka zawrzała równocześnie w wielu punktach Warszawy. Powstańcy sparaliżowali łączność pomiędzy poszczególnymi jednostkami uległymi Igelströmowi. Wskutek tego wytworzyło się kilka odizolowanych od siebie ognisk walki. Najzaciętsze boje toczyły się na ulicy Miodowej, gdzie znajdowała się główna kwatera Igelströma. Pod wieczór 17 kwietnia było już jasne, że rewolucja odniesie zwycięstwo.

Zdrajcy — targowiczanie, widząc, że nie mogą przeciwstawić się fali rewolucyjnej, spiesznie szukali bezpiecznego schronienia. Kto zdążył, umykał na piechotę z Warszawy, by schronić się wśród wojsk pruskich, które nadciągały z północy i przygotowywały się do współdziałania z wojskami carskimi. Ci, którym nie udało się opuścić stolicy szukali opieki i schronienia na Zamku Królewskim. Znaleźli się tam biskup Massalski, marszałek Ankwicz, hetmani Zabiełło i Ożarowski, prymas Poniatowski — sama śmietanka targowicka. Biskupa Kossakowskiego, twórcę projektu krwawej pacyfikacji Warszawy, znalazł lud w zdobytym pałacu Igelströma i osadził w więzieniu.

18 kwietnia lud był panem stolicy. Igelström w przebraniu kobiecym uciekł z Warszawy, a resztki oddziałów carskich złożyły broń.

Jeden z przywódców ludu warszawskiego, szewc Jan Kiliński tak pisze w swoich pamiętnikach: „Skończyliśmy rewolucję ze wszystkim w piątek o godzinie 3 po południu (18 kwietnia)... Prusacy byli tylko o 4 mile od Warszawy, więc ci zaraz tego samego wieczora pod Warszawę na sukurs przystąpili, ale, że już nierychło przyszli na pomoc, bośmy już nieprzyjaciół uspokoili, więc Prusaki także dostali od artylerii naszej chłostę, bo za kilku wystrzałami z armat kilkadziesiąt Prusaków padło. Pomiarkowawszy tedy, że Polacy pod nos nieźle kadzą, zaraz Warszawy odstąpili... i tak szczęśliwie się skończyła rewolucja nasza."

Lud warszawski wyzwolił stolicę spod rządów rodzimej, zdradzieckiej reakcji targowickiej i wojsk obcych. Na czele tego ludu widzieliśmy ruchliwych „Kuźniczan", Konopkę i księdza Meiera, którzy dowodzą oddziałami ludowymi, prowadzą je do ataku oraz przywódców rzemieślników cechowych Kilińskiego, Mariańskiego i Sierakowskiego. W walkach bierze udział nie bogate mieszczaństwo, które na odgłos strzałów barykaduje bramy i przenosi się do piwnic, lecz lud warszawski — rzemieślnicy, czeladnicy, młodzież, liberia i tzw. „ludzie luźni" — czyli przybysze ze wsi feudalnej, częściowo wciągnięci do pracy w manufakturach, a częściowo szukający zarobku z dnia na dzień. Rzecz charakterystyczna, że ten lud warszawski czuł się współgospodarzem losów Polski, że te losy chciał kształtować wbrew interesom i woli obozu magnacko-szlacheckiego, obozu ginącego feudalizmu.

Bojownicy insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia przelewając swą krew marzyli o Polsce ludowej, bez zdrajcy króla i zdrajców targowiczan. O takiej Polsce, marzyli ludowi bojownicy powstania 1830 roku, gdy razem z podchorążymi walczyli na ulicach Warszawy. O wolną i sprawiedliwą Polskę razem z proletariatem rosyjskim walczyli robotnicy polscy na barykadach 1905 roku. W obronie niepodległości walczyli robotnicy w pamiętnych dniach września 1939 roku. Wówczas tak samo jak w 1794 roku spadkobiercy Targowicy — sanacyjni dygnitarze — zdrajcy umykali chyłkiem z Warszawy, a robotnicy szli na linie bojowe, by pokazać hitlerowskim najeźdźcom, że Polska walczy, a tylko nędzne odpryski narodu wybierają zaleszczycką szosę.

O Polskę wolną i niepodległą walczyli z okupantem hitlerowskim żołnierze polskiego ruchu oporu a następnie żołnierze odrodzonego, ludowego Wojska Polskiego u boku Armii Czerwonej.

W rocznicę insurekcji warszawskiej składamy hołd bohaterskim bojownikom o wyzwolenie Polski, i tym z 1794 i 1830 i 1863 i 1905 i 1939 i z 1945 roku.

WŁADYSŁAW BORTNOWSKI

Grzegorz Timofiejew

Ludowa wiosna

Ludowa wiosno robotnicza,
Błyszcząca ludźmi i czynami,
Dźwięczniej niż złota pieśń słowicza
Na rusztowaniach grasz młotami!

Bystrzej niż rzeki fale modre
Toczą się skiby ziemi żyznej,
Kiedy od Bugu aż po Odrę
Stalowy traktor tnie ojczyznę.

Silniej niż kwiat, gdy w górę rwie się,
Pną się do prac tysiączne ręce
I nabrzmiewają od uniesień
I rozkwitają jeszcze prędzej.

Urodę wiosny tej niezwykłą —
Górnika rzecz, murarza, tkacza,
Ciężką maszynę i myśl śmigłą
Słowo poety przeistacza.

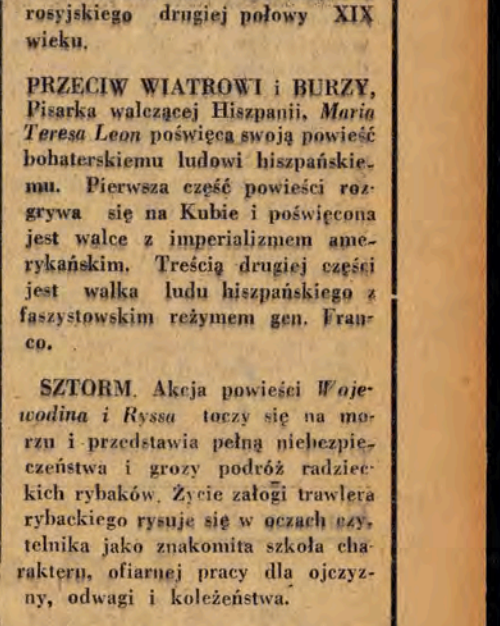
Uczą się dzieci nowych wzruszeń.
A wiedzą, że się uczyć łatwo.
U szkolnych okien słońce kruszy
Złocistą kromkę. Dziobie ptactwo.

I jaśniej niźli nieba lazur,
Niż rosa, gdy na źdźbłach się pali,
Tej wiosny świecą drogowskazy;
Walka o pokój i socjalizm!

Co czytać?

O BYT. Należąca do serii wybranych powieści *T. T. Jeża* powieść ta pokazuje nam wydarzenia w Albanii w wieku XV.

UTWORY DRAMATYCZNE OSTROWSKIEGO. Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazały się ostatnio następujące utwory dramatyczne *Aleksandra Ostrowskiego*: „Burza", „Las", „Nie winni winowajcy", „Wilki i owce". Są to sztuki obyczajowe, w których wielki dramaturg daje wszechstronny obraz społeczeństwa rosyjskiego drugiej połowy XIX wieku.



PRZECIW WIATROWI I BURZY. Pisarka walczącej Hiszpanii, *Maria Teresa Leon* poświęca swoją powieść bohaterskiemu ludowi hiszpańskiemu. Pierwsza część powieści rozgrywa się na Kubie i poświęcona jest walce z imperializmem amerykańskim. Treścią drugiej części jest walka ludu hiszpańskiego z faszystowskim reżymem gen. Franco.

SZTORM. Akcja powieści *Wojewodina i Ryssa* toczy się na morzu i przedstawia pełną niebezpieczeństwa i grozy podróż radzieckich rybaków. Życie załogi trawlera rybackiego rysuje się w oczach czytelnika jako znakomita szkoła charakteru, ofiarnej pracy dla ojczyzny, odwagi i koleżeństwa.

ZAJMUJĄCA GEOCHEMIA. W książce tej *A. Fersman* w artystyczny sposób opisał wyniki swej wieloletniej pracy nad stworzeniem nowej nauki — geochemii. Odtwarza on życie naszej planety tak, jak się ono przedstawia jego wyobraźni, wzbogaconej o doświadczenia naukowe.

PAŃSKIE DZIADY. POWIEŚĆ FOTOGRAFOWANA Z NATURY. Mało znana powieść *Michała Bałuckiego* osnuta jest na tle stosunków społecznych w okresie rozwoju kapitalizmu w Polsce. Opracował ją i zaopatrzył w przedmowę Z. Mitzner.

BUNT RYBAKÓW Z SANTA BARBARA. Powieść wybitnej pisarki niemieckiej *Anny Seghers*, przełożona na język polski przez Zofię Petersową, jest artystycznym świadectwem przemian zachodzących w środowisku rybaków francuskich, walczących z przemocą wyzyskiwaczy, jakimi są przedsiębiorcy połowów morskich, właściciele kutrów i statków rybackich.

AUTOBIOGRAFIA. Dziesięć lat temu ukazała się w Anglii książka *H. Pollitta* pod tym tytułem, należąca obecnie do klasycznej literatury brytyjskiego ruchu robotniczego. „Indywidualność autora, promieniująca z kart książki — pisze R. Palme Dutt — obraz walki robotniczej, jej tło i doświadczenia nauczą czytelnika wiele o komunizmie i ruchu robotniczym".

Znane i nieznane Włochy

Pod tym tytułem ukazał się ostatnio w tygodniku „Ogoniok" reportaż D. Szmarowa, mówiący o wrażeniach radzieckiej delegacji kulturalnej do Włoch. Poniżej zamieszczamy fragment tego reportażu.

„Do Włoch przybyliśmy o świcie. Poza nami pozostał niewesoły Wiedeń i nocny przejazd pociągiem przez Alpy.

Pociąg szybko przenosi nas w dolinę Padu do Lombardii. Za oknami migają wzgórza z ruinami starodawnych murów i wieżyc, odwieczne kościoły, charakterystyczne dzwonnice, cyprysy, winnice. Włoskie domki z zielonymi żaluzjami, czerwone, łuskowe dachy. Dwie, trzy kolumny, arkada, na dole pomieszczenie dla inwentarza. Wszystko to wygląda właśnie tak, jak to przedstawiali starzy włoscy mistrzowie.

Ale im bardziej wpatrujesz się w krajobraz, tym wyraźniej dostrzegasz inne, nieznane ci Włochy.

Oto na tle klasycznego włoskiego krajobrazu wielkie furgony. Obok nich uwijają się dzieci i schnie bielizna. To coś nowego we włoskim pejzażu.

Wielkie furgony to domy na kołach. Żyją w nich włoscy wyrobnicy ze swymi rodzinami. Innej sadyby nie mają. Setki tysięcy bezrobotnych jeździ w ten sposób po całym kraju w poszukiwaniu jakiegokolwiek zarobku.

Włosi mieszkają nie tylko w tradycyjnych domkach z zielonymi żaluzjami. Wielu z nich nie ma nawet furgonów. Na południu Włoch ludzie gnieżdżą się w jaskiniach. W pobliżu Matery znajduje się całe jaskiniowe miasto. Mieszkańców jego nazywają „troglodytami".

W południowych Włoszech chłopi mieszkają razem z bydłem. Na północy, w Lombardii, stada obszarnicze mają lepsze i wygodniejsze pomieszczenia, niż chłopi i parobcy. Dla bydła zbudowano murowane obory, a ludzie zmuszeni są zadowolić się szałasami z trzciny i słomy. Właśnie w tym czasie, kiedy przejeżdżaliśmy przez Lombardię, mieszkańcy dwóch wsi w delcie Padu spalili swe „palazzo" („pałac" z sitowia) i wypędziwszy obszarnicze bydło, sami osiedlili się w murowanych oborach. Rzecz prosta, że dla obrony „praw" obszarniczych świń oraz mułów wezwane zostały siły policyjne.

„Znane" światu Włochy okazały się mitem. Dobrze znamy bazylikę Św. Piotra w Rzymie i katedrę mediolańską, Palazzo Vecchio oraz kopułę Bruneleschi'ego we Florencji.



Ale jaskiniowych mieszkańców dzisiejszych Włoch trudno sobie wyobrazić: trzeba ich ujrzeć własnymi oczami.

Im bardziej zbliżamy się do Rzymu, tym bardziej oddala się nasze wyobrażenie o ojczyźnie wspaniałych malarzy i wielkich humanistów epoki Odrodzenia. Za oknem wagonu coraz wyraźniej i ostrzej zarysowują się kontury współczesnej, zmarshallizowanej Italii de Gasneriego i Scelby".

A. Bezymienski

Odwet ich nie ominie

Żołdacy. Gwałciciele. Okrutnicy. Zbóje.
Mordercy małych dzieci! Posłuszny komendzie,
Każdy żołdak w Korei pali i morduje,
Marząc o tym, by palić i mordować wszędzie.

Ludzkie łzy i cierpienie to dla nich osłoda.
Ich czarny sztandar — gwałty, zło i zwyrodnienie.
Przelać krwi ludzkiej nigdy, nigdy im nie szkoda,
Byleby tylko złotem wypchali kieszenie.

Obcy im honor. Wstyd im już dawno nieznany,
Nie serce mają w piersi, ale zwierzę srogie.
Ślad ich przemarszu — nędza, gorzki płacz i rany,
Przed nimi w awangardzie idzie śmierć i ogień.

Dla nich, morderców podłych, są szczytem rozkoszy
Grabieże i tortury, gwałt i pijatyka,
Chcą miasta, wsie i sioła wojną opustoszyć
I za pomocą zbrodni wszędzie się panoszyć,
By świat im za kornego służył niewolnika.

Nic z tego! Nie! Już zrywa kajdany ciemności
Spólnota ludów, która nie chce chodzić w jarzmie.
W imię pokoju, światła i pięknej wolności
Odeprze tych gangsterów z USA odważnie.

Niech drżą wrogowie świata śniący o dolarach!
Jeszcze nie zgasło słońce, pomimo ich twierdzeń.
Na pewno wnet ich spotka zasłużona kara
I znajdą się niebawem w nowej Norymberdze!

Ani grad bomb zbrodniarzy już nie uratuje,
Ani gromy armatnie, ni kłamliwe mowy.
Będą mieli za swoje łotrzyki i szuje:
Sąd ludów im ogłosi wyrok swój surowy!

przełożył WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK



ROZBÓJNICY

DOSKONAŁY ŚRODEK

Zastępca głównego mechanika zakładu, Głazunow, zastępca kierownika oddziału remontowego, Preobrażeński oraz tokarz, Wasia Markow, stali przed schodami w bramie swego domu.

— Sytuacja oto tak się przedstawia — szeptem informował Markow — Idzie poważna wymiana strzałów. Agrafina Głazunowa dwa razy trzasnęła drzwiami i powiedziała do Leokadii Preobrażeńskiej: „Jesteście, obywatelko bezrozumną meduzą i do pewnego stopnia hipopotamem".

— Niefortunne określenie — stwierdził małżonek Agrafiny.

— Twoja żona też się wyraziła niezbyt szczęśliwie — dodał Wasia.

Sytuacja była jasna dla obu przyjaciół. W ich mieszkaniach gotowała się zwykła przeciętna burza. Co najgorsze, obie uczestniczki kłótni, Leokadia i Agrafina, nie potrafiłyby na pewno wytłumaczyć przyczyny swych sporów.

Żona kandydata nauk technicznych, Głazunowa, jakoś coś tam ukończyła — ni to instytut pedagogiczny, ni to farmaceutyczny. Ogromnie też się chlubiła tym „wykształceniem", choć nigdzie nie pracowała. Ulubione zajęcie Agrafiny Pietrowny polegało na heroicznym wysłuchiwaniu wszystkich radiowych audycji, nie wyłączając „Porad weterynarza", w dziwacznym celu wychwytywania omyłek speakerów. Zauważywszy błąd, Agrafina Piotrowna natychmiast dzwoniła do okręgowego komitetu radiofonicznego, żądając, aby speaker złożył przeproszenie przez radio.

Preobrażeńska ukończyła technikum artystyczne i zdążyła się nauczyć projektowania jedwabnych kołnierzyków i fartuszków. Robiła to po amatorsku, na prośbę znajomych.

Żona tokarza natomiast, miła, sympatyczna Daszeńka Markowa, jak ją czule nazywały obie sąsiadki, pobierała naukę bez odrywania się od produkcji i z zapałem zajmowała się artystyczną działalnością.

— A czy o wyższym wykształceniu Agrafina mówiła? — dopytywał się Głazunow o szczegóły kłótni.

— Bardzo głośno. Na całe mieszkanie — uczciwie przyznał Wasia.

— W takim razie — sprawa jasna — zakonkludował Preobrażeński. — Do domu iść nie można.

— Chodźmy do „Uralu" — zaproponował Głazunow.

Przyjaciele ostrożnie i pojedyńczo opuścili bramę. Szybko skręcili w uliczkę i pośpieszyli do kawiarni „Ural".

— Zupełnie nie rozumiem — gorączkował się wzburzony Wasia. Dwie inteligentne kobiety i codziennie bez powodu urządzają hece!

— Jesteś jeszcze młody, mój drogi — pokiwał głową Głazunow. — Eh, gdyby się tak kobiety zajęły jakąś produktywną robotą, choćby społeczną...

* * *

Na Głazunowa i Preobrażeńskiego oczekiwała spóźniona kolacja. Udając wielki głód, zmusili się oni do jedzenia, przygotowani do wysłuchania szczegółów kolejnej burzy mieszkaniowej. Ale obie małżonki milczały i nawet jakby do czegoś uśmiechały się.

Zjawił się Wasia. Kiwnął palcem na sąsiadów i ledwo zdążył wyszeptać: Chłopcy, sprawa tak się przedstawia — gdy wpłynęła do kuchni Agrafina Pietrowna w palcie i kapeluszu.

Wszyscy oczekiwali odgłosu pioruna, lecz zamiast tego usłyszeli tym razem przyjemny głos Agrafiny:

— Romku! Wychodzę... będę z powrotem za dwie, trzy godziny, — i zwróciwszy się w stronę drzwi komnaty Preobrażeńskich, jeszcze milej odezwała się — Leokadio, oczekuję na was.

W tej chwili ze swych pokojów wyfrunęła Preobrażeńska i obie sąsiadki, wesoło szczebiocąc, zeszły na dół po schodach.

— Wasia, co się stało? — zapytali chórem pełni zdumienia mężowie.

— Co się stało? A no, gdy przyjaciele siedzieli sobie za stolikiem w „Uralu", do ich mieszkania przyszła Walentyna Markowa, dyrektor fabrycznego wieczornego uniwersytetu, siostra Wasi.

— Ja do was, — powiedziała — do was, moje drogie. W bardzo ważnej sprawie. Wiem, że obie jesteście mistrzyniami w swym fachu. Ty, Leokadio, jesteś artystką, a ty, Agrafino, też kochasz sztukę. I wiem, że żyjecie w przyjaźni.

Otóż udało mi się uzyskać dla naszych dzieci doskonałe pomieszczenie. Razem z dyrekcją organizujemy klub „Dziecięcy wypoczynek". Jestem pewna, że dla dzieci niczego nie odmówicie. A żąda się od was niewiele. Ty, Leokadio, będziesz malarzem klubu, a ty Agrafino kierownikiem teatralnym. Mam ze sobą plan pracy, rozpatrzymy go zaraz co do waszego zakresu.

Półtorej godziny siedziały w czwórkę za stołem i wówczas Leokadia pierwsza odezwała się do Agrafiny Pietrowny. A teraz poszły do dyrektora, odbywa się tam narada organizatorów.

— Boję się tylko — odezwał się po chwili Preobrażeński — że one założą klub, zrobią wszystko, zostaną bez zajęcia — i znów się zacznie...

— Nie martw się, przyjacielu — odparł z nadzieją Głazunow. — W takich razach najważniejsze — baza! A ta już została ustanowiona. Teraz one utkwią już w „Dziecięcym wypoczynku". Najpierw pójdą przygotowania do dnia Radzieckiej Armii, potem 8-go marca, następnie do Pierwszego Maja, później do wyjazdu do obozów letnich i tak dalej. Złoty człowiek z tej Markowej. Mądra kobieta. Dyplomata i organizator pierwszorzędny...

wg. opowiadania M. EDLA

Jan Huszcza

Gil uspołeczniony

Nosił z pożytkiem gil do niedawna
w trzech tylko związkach tytuł prezesa.
Nie myślcie, że to pomyłka jawna:
załatwiał nieźle gil interesa.
Lecz potem w innych przyszły wybory.
— Niechaj i tutaj gil prezesuje,
któż ma na piórkach takie kolory!...
Gil stroszy piórka, nie protestuje.
Cieszą się głośno sroki-plotkarki,
a sowa daje na próżno znaki,
żeby na jedne nie zwalać barki,
żeby też inne wysuwać ptaki...
Już po tygodniu, gdzie tylko koła,
stowarzyszenia i ptasie związki —
nie dbając o to, czy też podoła,
gil ma godności i obowiązki.
Cóż to skłoniło gila do tego?
Chyba miał jednak mało rozsądku...
Poza tym upór grona ptasiego
(gil wobec grona chciał być w porządku...)
A może doszedł do przekonania,
że na zastępców spadną kłopoty...
(Innego byli zastępcy zdania:
„Spocznie na gilu ciężar roboty!")
...Nawet na radość gil nie ma czasu,
bo oto gońce lecą do gila
ze wszystkich naraz zakątków lasu!
— Kto jest prezesem, niech się wysila!
„Celem powzięcia i wykonania"...
gil ma o szóstej dwa posiedzenia.
Gil ma o siódmej cztery zebrania
„dla najważniejszych spraw omówienia"...
Choć prędko pojął gil swoje błędy,
to się nie przyznał z braku odwagi...
Gdy go wzywają ptasie urzędy,
gil się ucieka do kłamstw i blagi.
— Ob. prezes w domu? — Prezesa nie ma! —
gilowa stale tak odpowiada —
do miasta frunął przed dniami trzema...
Biedna, ze wstydu robi się... blada.
A prezes żywot pędzi sierocy,
wyczerpujący go niesłychanie.
Czasami tylko przyleci w nocy
i prosi z cicha: „Wpuść mnie, kochanie"...
Potem przed świtem znowu ucieka,
głos ptaków słysząc: „Łobuza kawał!"
„Po co się wszystkim wybierać dawał?!"
...Poco, ach, poco?! Rzecz przecie prosta,
jak nie przewidział: kto chce być wszędzie,
ten obowiązkom żadnym nie sprosta,
tego — zapewne — nigdzie nie będzie!

Kluczyki

Otóż jest taka wielka instytucja, nosząca nazwę Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Zatrudnia ona wielu pracowników sklepowych, którzy chcieliby, zresztą całkiem słusznie, korzystać z czytelni. Dlatego nie od rzeczy było wystąpienie kierownika świetlicy PSS, który dowiedziawszy się, że Zarząd Okręgu dysponuje bibliotekami obiegowymi, zaczął czynić starania o ich uruchomienie. Miało to miejsce 10 tygodni temu. Do tego czasu jednakże czynniki, w których mocy leży uprzystępnienie biblioteczek, nie mogą jakoś ruszyć sprawy z miejsca.

W zasadzie wszystko niby jest w porządku, ale... brak kluczyków. Potężne skrzynie z książkami stoją w Okręgu, ale, niestety, nie można ich zawartości wykorzystać, ponieważ... nie ma kluczyków.

Do tej pory Zarząd Główny kluczyków nie przysłał, a zainteresowany w tej sprawie osobiście imć referent kult. - oświatowy, Brysik, znajduje się na kursie w Krakowie i wróci dopiero po kilku miesiącach.

I tutaj zaobserwowaliśmy niezwykły upór jednego z kierowników świetlicy, który powiedziawszy sobie: teraz, lub nigdy — rozpoczął wędrówkę w poszukiwaniu możliwości otwarcia zamkniętych skrzyń.

Chodził w styczniu, biegał w lutym, pohamował się trochę w marcu, bowiem osoby interpelowane zaczynały już mieć groźne miny, a tow. Sadowski, przewodniczący Okręgu cierpko oświadczył: — Dość tego zawracania głowy. Poza tym odpowiedzialność ponosi referent kulturalno - oświatowy, tow. Brysik, a ten, niestety — znajduje się na kursie.

Do cna wyczerpany, kierownik świetlicy usiadł na klatce schodowej i zaczął pytać sam siebie:

Czy nie możnaby otworzyć komisyjnie skrzyń z książkami i uprzystępnić korzystanie z nich tym wszystkim, którzy tego pragną?

Bo jeśli się nie znajdą... kluczyki, to pracownicy PSS, pracujący w sklepach jeszcze rok będą czekali na możliwość korzystania z biblioteczki obiegowej.

HENRYKA BANASIAK
kierownik świetlicy
pracowników PSS

Horacy Safrin

FRASZKI

POCHWAŁA PRZODOWNICY

Ma ładną buzię, roześmiane oczy,
dba o swój wygląd, nie wychodzi z formy.
No, i dzień w dzień dopuszcza się przekroczeń,
rzecz jasna — normy.

O WIZYCIE AURIOLA W U.S.A.

Choć dręczy go sumienie, starość i podagra,
potrafi jeszcze tańczyć — jak mu Truman zagra.

PREMIER QUEUILLE

Metody Vichy stosując od nowa,
kraj swój w amerykańską zamienia kolonię.
Tak zwana rządu francuskiego „głowa"
wlecze się w dyplomacji totalnej... ogonie.

Bevan — zausznik wielkiego kapitału

Bevan urodził się w 1897 roku w rodzinie górnika i, w odróżnieniu od innych zauszników Attlee, pochodzi z robotniczej rodziny.

Ministrowie Attlee wyraźnie dzielą się na dwie kategorie: jedni — to przeważnie młodzi ludzie z wyższym wykształceniem, pochodzenia arystokratycznego, którzy zostali „socjalistami", gdy zrozumieli, że w ten sposób mogą zrobić karierę; drudzy — to starzy „socjaliści", którzy wspaniale przyswoili sobie „demokratyczne" chwyty okłamywania mas.

Bevan nie zalicza się do żadnych z tych grup. Mając 13 lat, zaczął już pracować w kopalni. Lecz wkrótce, aby uwolnić się od ciężkiej, fizycznej pracy zajął się „socjalistycznym" politykierstwem. Gdy miał 18 lat wybrano go delegatem miejscowej rady Trade-Unionów, poza tym na koszt towarzyszy wysłano go na studia do kolegium.

W okresie bezrobocia, w ciężkim okresie kryzysu gospodarczego, początkującemu demagogowi udało się wkręcić do parlamentu. Miał wtedy 32 lata. Od tego czasu stał się on gorącym zwolennikiem intelektualizmu Bloomsberry.

„System" Bevana — to połączenie „lewicowych" frazesów i odpowiednich do tego manier, z mentalnością „prawicy".

W rozmowie z jednym z „socjalistów", pewna arystokratka wyraziła się o angielskich przywódcach robotniczych: „Wy ich wychowujecie, a my ich kupujemy". Nic więc dziwnego, że robotnicy nie mają zbyt wielkiego zaufania do renegatów cieszących się sympatią i miłością przemysłowej i obszarniczej arystokracji.

Bevan prowadził jednak bardziej wyrafinowaną grę. Zdawało mu się, że znalazł sposób pozwalający na to, by „owca była cała i wilk syty". Przyjmował zaproszenia arystokratów, a później im publicznie ubliżał. Urabiając sobie w ten sposób opinię „nieprzekupnego", starał się tę opinię umocnić swym sposobem życia. Nigdy więc nie wkładał wieczorowego stroju, przychodził na bankiety finansistów z City w zwykłym, codziennym ubraniu i obłudnie twierdził: „Przyszedłem, aby reprezentować interesy górników".

Pragnąc zyskać popularność wśród robotników, Bevan w czasie wojny występował przeciwko prawu zabraniającemu strajków. Teraz jest ministrem pracy w rządzie, który karami pieniężnymi i groźbą więzienia występuje przeciwko strajkującym robotnikom.

Aby wykorzystać nastroje klasy robotniczej dla swych własnych celów, Bevan sprzeciwiał sią wyznaczaniu na stanowiska dyrektorów upaństwowionych kopalń, byłych ich właścicieli — magnatów przemysłowych. Lecz kiedy zdobył tekę ministra od razu zmienił „zasadę" i chętnie rozdaje wyżej wymienione posady angielskim plutokratom.

W okresie, gdy u władzy stał rząd konserwatywny, sprytny demagog mówił: „Nasza wyspa leży na węglu i otoczona jest rybą". Trzeba być „wspaniałym" organizatorem, by doprowadzić do tego, że w Anglii odczuwa się ostry brak właśnie tych „rzeczy".

Ten stan nie uległ zmianie i trwa z tą tylko różnicą, że rząd jest już labourzystowski i zasiada w nim Bevan, który wykorzystuje cały swój talent krasomówczy, by zmusić robotnika angielskiego do pracy na nową wojnę.

Gdy Bevan był ministrem budownictwa mieszkaniowego, gorąco obiecywał każdemu robotnikowi ciepłe, czyste mieszkanie. Po trzech latach jego „rządów" okazało się jednak, że ilość nowowybudowanych domów nawet w części nie może zaspokoić wielkiego głodu mieszkaniowego.

W ciągu kilku lat redagował Bevan tygodnik „Trybunę", będący zawsze do dyspozycji tych, którzy obrzucali obelgami Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Wiadomo, że Bevan od dawna już reflektował na stanowisko Bevina, które uważał za stadium przejściowe do zajęcia krzesła premiera. Attlee nie chce jednak pomóc swemu konkurentowi i Bevina zastąpił Herbert Morrison.

Wyznaczając Bevana na stanowisko ministra pracy, Attlee miał na względzie jego zdolności demagogiczne. Liczył na to, że: po pierwsze, Bevanowi łatwiej będzie oszukiwać robotników, po drugie, chciał go skompromitować i tym samym zmniejszyć „pozycję polityczną".

Amerykańscy politycy, którzy wszędzie węszą „czerwone niebezpieczeństwo" zdradzili swoją naiwność, oponując przeciwko oddaniu niektórych tek ministerialnych „lewym". Nie zrozumieli oni, że przy pomocy „lewych" ministrów, Attlee chce oszukać klasę robotniczą, która łatwiej by się zorientowała w charakterze brytyjskiej polityki na Malajach, czy w Chinach, gdyby prowadzona była przez ministrów „prawych".

Na kilka tygodni przed objęciem stanowiska ministra, Bevan obłudnie i demagogicznie stwierdził „w prywatnej rozmowie" z amerykańskimi dziennikarzami, że Anglia powinna zrezygnować z zamiarów dalszego zbrojenia się, ponieważ pociągnie to za sobą znów obniżenie stopy życiowej robotnika.



Niestety, teraz Attlee pozbawił go możliwości grania roli leadera „opozycji", gdyż wyznaczył mu konkretne zadanie — zmusić angielskich robotników, aby zgodzili się na dalsze obniżenie ich stopy życiowej na rzecz zbrojenia się. Oczywiście Bevan pragnący władzy zgodzi się na każdą „brudną" robotę.

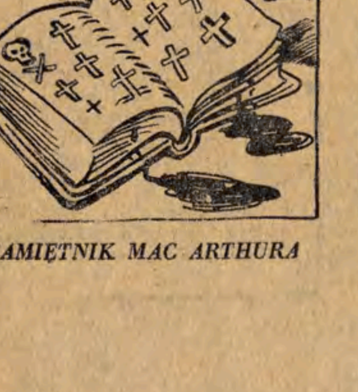
Wątpliwe jednak, czy „lewa" lecz silnie nadwyrężona reputacja Bevana skłoni robotników angielskich do ponoszenia coraz to większych ofiar.

Demagog Bevan jest człowiekiem, jaki potrzebny jest angielskim kołom rządzącym, mogą one bowiem na nim zupełnie polegać.

Oto dlaczego, dopóki klasa robotnicza nie wypowie decydującego słowa, dopóty torysi chętniej będą pchać Bevana do góry, niż na dół.

Nowe posady bezrobotnego Mac Arthura

Jedna z firm wydawniczych w New Yorku zaproponowała ludobójcy z Korei napisanie „pamiętników"



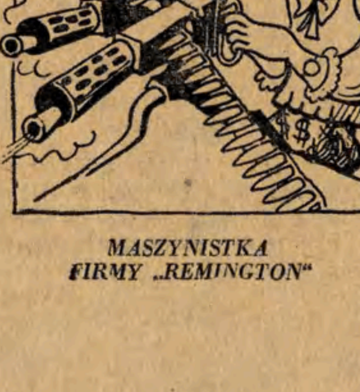
PAMIĘTNIK MAC ARTHURA

Koła hollywoodzkie zabiegają, by zdetronizowany „mikado" wystąpił w filmie.



BOHATER SPOD CIEMNEJ GWIAZDY

Znane przedsiębiorstwo maszyn do pisania (i produkcji broni) Remington stręczy Mac Arthurowi stanowisko dyrektora.



MASZYNISTKA FIRMY „REMINGTON"

Czynniki „oświatowe" w USA rade by widzieć zbira „w stanie spoczynku" wykładowcą w szkołach amerykańskich.



„LEKCJA" ANATOMII

rys. Wacław Lipiński

KRONIKA TOMASZOWA

ZWYCIĘSTWO ZMP-owskiej BRYGADY remontów szybkościowych w TZWS

W oddziale skręcalni słychać głośne, rytmiczne uderzenia. Równym rzędem stoją maszyny, obok nich przy ścianie długi stół ślusarski, zawalony różnymi częściami. Przy stole uwijają się ZMP-owcy z grupy przygotowawczej brygady remontów szybkościowych. Tadeusz Ekiel remontuje rolki pasowe, szykuje wał napędowy oraz spody wrzecionowe, Henryk Przybyłek i Stanisław Świnoga naprawiają głowice skrętu, a Król z Żerkiem przygotowują aparaty nawijające.

Wszyscy śpieszą się, postanowili bowiem pobić dziś rekord szybkości w remoncie kapitalnym maszyny. Za chwilę wyremontowane już poszczególne części ładuje się na wózek i przewozi do maszyny, przy której pracują inni koledzy. Tu następuje szybka wymiana części. Pracujący przy maszynie robotnicy mają ściśle podzielone czynności i praca idzie sprawnie. Kozerawski i Borusławski przykręcają aparat nawijający, Andryszczak i Dobrowolski regulują pasy i przykręcają rolki do naprężania pasów, Bilski zakłada wrzeciono. — Prędzej! Prędzej! — nawołują się na wzajem do pośpiechu.

Uwaga! Maszyna puszczona zostaje w ruch. Wrzeciona obracają się coraz szybciej — stop! Jeszcze jedna próba. Teraz specjalnym aparatem bada się jakość skrętu. I — gotowe! — woła radośnie ob. Jędrzejczyk, kierownik brygady remontów szybkościowych w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych.

Członkowie brygady obliczają skrupulatnie czas, zużyty na remont maszyny. Wynik jest doskonały — 240 godzin, podczas gdy harmonogram przewidywał na tę robotę 480 godzin.

— Staramy się wykonywać remonty jak najszybciej i jak najwięcej maszyn naprawiać, by likwidować zbyteczne postoje i w ten sposób przyczynić się do szybszej realizacji planów produkcyjnych — mówi ob. Hanc, przodownik pracy brygady. — W ten sposób przyczyniamy się na swoim odcinku do realizacji Planu 6-letniego, w którym my, młodzież, pokładamy wielkie nadzieje. Dlatego nie szczędzimy nigdy wysiłków w pracy.

* * *

— Nasza młodzieżowa brygada remontów szybkościowych — opowiadają ZMP-owcy z TZWS — ma już swoją historię. Założyliśmy tę brygadę w październiku ubiegłego roku. Mieliśmy z początku wielkie trudności, ale śmiało przystąpiliśmy do ich likwidowania. Byliśmy pełni zapału i entuzjazmu, więc nie złamały nas pierwsze niepowodzenia, które były dość poważne. I tak: na każdym kroku odczuwaliśmy brak własnego doświadczenia i rutyny, a zwłaszcza dotkliwie odczuwaliśmy brak opieki ze strony starszych ślusarzy. Trudno było mówić o jakiejkolwiek pomocy z ich strony, skoro ślusarze uważali nas za „narwańców" i kpili z nas. Gdy znaleziono najdrobniejszy choćby błąd w naszej pracy, to wyszydzano nas, zamiast służyć dobrą radą. Znaleźli się jednak i tacy, którzy życzliwiej podeszli do naszej pracy. Ci nam pomogli.

Celem usprawnienia remontów szybkościowych — postanowiliśmy na jednej z naszych narad roboczych podzielić poszczególne odcinki pracy między kolegów i uczynić ich odpowiedzialnymi za powierzone im zadania. Zorganizowaliśmy sobie brygadę przygotowawczą, zwerbowaliśmy jeszcze 8 kolegów i nawiązaliśmy ścisły kontakt z tymi ślusarzami, którzy chcieli okazywać nam pomoc. Zainteresowaliśmy naszymi wysiłkami oddziałową organizację partyjną i zarząd zakładowy ZMP. Dbaliśmy o ściśle przestrzeganie zasad socjalistycznej dyscypliny pracy — bumelantów wśród nas nie ma i nie może być, gdyż pracujemy ze świadomością celu, do którego dążymy. I dzięki temu osiągamy coraz lepsze rezultaty.

* * *

O tym, w jakim tempie rozwijała się brygada, świadczą najlepiej dane cyfrowe. W październiku ubiegłego roku brygada remontów szybkościowych wykonała 124 procent normy, w listopadzie — 126 procent, w grudniu — 127,2 proc., w styczniu br. — 128 proc., w lutym — 132 proc. W pracy swej ZMP-owcy z TZWS dokonują często różnych drobnych usprawnień, wpływających na szybkość wykonywania remontu i na lepszą pracę remontowanych maszyn. Na wyróżnienie zasługuje tu ulepszenie pracy pręta od aparatu nawijającego, co przyczyniło się do podniesienia jakości jedwabiu. Członkowie brygady dbają także o oszczędność, starając się jak najracjonalniej gospodarować smarami, częściami i innymi materiałami pomocniczymi.

Aby godnie uczcić dzień 1 Maja brygada młodzieżowa zobowiązała się objąć swym zasięgiem cały oddział skręcalni, dodatkowo wyremontować trzy maszyny i dokonać przeróbki dwóch maszyn. Zobowiązanie to już w części zostało zrealizowane. *Dzięki zwiększeniu wydajności pracy przez młodzieżową brygadę remontów szybkościowych — można było przenieść 5-osobową brygadę starszych ślusarzy na inne oddziały, potrzebujące fachowych sił.*

Sukcesy młodzieży z brygady remontów szybkościowych nie pozostają bez echa wśród całej załogi Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych. Dziś nie ma już mowy o niechętnym podejściu do niej, jak to miało miejsce na początku. Brygada cieszy się uznaniem i podziwem całej załogi, dumnej ze swej młodzieży.

(h. s.)

Chronić rzepaki ozime

Stacja Ochrony Roślin przy Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nawołuje do specjalnej opieki nad rzepakiem ozimym. Rzepak zagrożony jest przez słodyszka, szkodnika tej rośliny. W powiecie łowickim przystąpiono do zwalczania słodyszka-rzepakowca przy pomocy azotoksu, arsopulu i melasy.

Stacja Ochrony Roślin zwraca się do rolników, aby przeglądali plantacje rzepaku i w miarę potrzeby stosowali środki zapobiegawcze przeciw słodyszkowi-rzepakowcowi.

Bezdomne psy

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie wydało w swoim czasie rozporządzenie, na mocy którego psy wolno wyprowadzać na ulicę tylko na smyczy. Tymczasem o każdej porze dnia na ulicach Tomaszowa spotkać można wałęsające się psy. Nie należą też do rzadkości wypadki pokąsania przechodniów. Prezydium MRN winno bardziej skrupulatnie pilnować wykonywania swych zarządzeń, a z plagą psów trzeba jak najszybciej skończyć

(h)

Zaśmiecona ulica

Na posesji Nr 4 przy ul. Tkackiej obok śmietnika znajduje się dziura w płocie i śmieci wysypują się stąd wprost na ulicę. Tego rodzaju „ozdobę" należy natychmiast zlikwidować, gdyż cierpi na tym wygląd estetyczny miasta.

(h)

RADIO

Program na sobotę, 21 kwietnia

11.50 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 12,15 *Przerwa*, 13,30 Aud. szkolna dla klas III i IV. 13,50 Koncert solistów. 14.20 Przegląd kulturalny. 14,30 Aud. szkolna dla klas licealnych. 14,50 Koncert *orkiestry* PR. 15,30 Aud. dla *świetlic* dziecięcych. 16.00 Koncert *solistów*. 16,20 „Spędzamy *przyjemnie* czas wolny od pracy". *16,25* Koncert rozrywk. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17,15 Muzyka ludowa. 17,45 „Z frontu 1-Maj. zobowiązań". 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 Aud. słowno-muzyczna w rocznicę podpisania układu Polsko-Radzieckiego o przyjaźni i pomocy. 18.45 *Felieton* tygodniowy. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19,20 Aud. z cyklu: „Stanisław Moniuszko". 20.00 Dziennik. 20,20 „Z frontu *1-Maj.* zobowiązań". 20,45 „Przy sobocie po robocie". 21,45 Muzyka i aktualności, 22,20 Festiwal Muzyki Polskiej. 23.00 *Ostatnie* wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

Czy jesteś członkiem Ligi Przyjaciół Żołnierza?

Siew drugiego roku Planu 6-letniego

SPRAWNY PRZEBIEG SIEWÓW W SKIERNIEWICKIM

W powiecie skierniewickim zasiewy zbóż kłosowych są na ukończeniu. Wszystkie już gminy, poza gminą Grymkowice, zakończyły akcję siewną. Podkreślić należy żywy udział ZMP-owców w tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. W wielu wypadkach przyczynili się oni do usprawnienia pracy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, jak również wpłynęli na szybkie rozprowadzenie nawozów sztucznych i kredytów na orkę i siew.

PRZODUJĄCE GMINY W POW. RADOMSZCZAŃSKIM

Na terenie pow. radomszczańskiego 3 gminy całkowicie zakończyły siew zbóż kłosowych. Są to gminy: Brudzice, Zamoście i Gosławice. Najgorzej przebiega akcja siewna w gminie Dąbrowa Zielona na skutek niedostatecznej jeszcze pracy na tym odcinku Gminnej Rady Narodowej oraz organizacji partyjnych i społecznych.

SIEW W ŁOWICKIM NA UKOŃCZENIU

W pow. łowickim obsiano już 90 proc. areału ziemi. W gminach Jeziorko i Bolimów całkowicie zakończono siewy zbóż kłosowych. W pozostałych gminach akcja siewna jest na ukończeniu. W walce o terminowe i sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych powiat łowicki zajmuje 3 miejsce za powiatami kutnowskim i skierniewickim.

ZMP-owcy PRZODUJĄ

W akcji siewnej, przeprowadzonej przez POM w Strzelcach Wielkich w pow. radomszczańskim, wyróżniają się traktorzyści ZMP-owcy. Proporczyk przodującego traktorzysty POM zdobył Czesław Osiński z czwartej ZMP-owskiej brygady traktorowej, wyrabiający 138 proc. normy w przeliczeniu na orkę średnią. Następne miejsca zajęli również ZMP-owcy: Władysław Kowalczyk i Tadeusz Knopik, wyrabiający po 125 proc. normy.

Zgłoszenia do pracy w PGR-ach

Wydział Zatrudnienia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjmuje obecnie zgłoszenia chętnych na wyjazd do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Wyjeżdżający do pracy w PGR-ach otrzymują bezpłatny bilet kolejowy do miejsca pracy, bezpłatne, dobre wyżywienie i zakwaterowanie oraz wynagrodzenie w wysokości od 9 zł. 90 gr. do 16 zł. 50 gr. dziennie, w zależności od rodzaju wykonywanej pracy.

Przy pracy na akord zarobek ulega odpowiedniemu zwiększeniu, przy przekroczeniu normy, a zmniejszeniu przy niewykonaniu normy. Jeśli pracownik nie chce korzystać z wyżywienia na miejscu, otrzymuje za nie ekwiwalent gotówkowy. Bliższych informacji udziela Wydział Zatrudnienia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

(h)

Młodzież pragnie korzystać z kąpieli

Wtorek każdego tygodnia jest dniem, przeznaczonym w kąpielisku miejskim na kąpiele dla młodzieży szkolnej. Wystarczy jednak zajrzeć we wtorek do kąpieliska, aby przekonać się, że przeważnie w dniu tym... świeci ono pustkami. Kto ponosi winę za ten stan rzeczy? Okazuje się, że młodzież szkolna chętnie korzystałaby z kąpieli, zwłaszcza, że zbiorowo zakupywane przez szkołę bilety są o 50 procent tańsze, ale dyrekcje szkół jakoś nie przywiązują do tej sprawy żadnej wagi i nie starają się o zbiorowe nabywanie biletów.

Trzeba, aby dyrekcje poszczególnych szkół w naszym mieście zatroszczyły się bardziej o higienę i wykorzystywały możność zakupywania biletów do kąpieliska dla młodzieży po zniżonych cenach.

Pracownicy Prezydium MRN realizują zobowiązania 1-Majowe

W ramach Czynu 1-Majowego pracownicy Prezydium MRN podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych. Pracownicy, zatrudnieni w referacie gospodarczym, przystąpili do remontu szopy, do której w ramach zobowiązań zwiozą również 40 ton koksu. Pracownicy wydziału budownictwa przystąpili do realizacji zobowiązań. Straż Pożarna remontuje samochód. Pracownicy lasu przygotowują 500 dołów do sadzenia drzew.

Ponadto realizowane są zobowiązania pracowników innych wydziałów i agend Prezydium MRN. W realizacji zobowiązań bierze udział 273 pracowników.

W 8 rocznicę powstania w getcie warszawskim

Dnia 22 kwietnia 1951 r. o godz. 17 w sali teatralnej Pabianickich ZPB przy ul. Traugutta 4 odbędzie się uroczysta akademia, poświęcona 8 rocznicy powstania w getcie warszawskim.

Konferencja związkowa nauczycieli

W niedzielę dnia 22 bm. o godz. 9-ej w sali TPD przy ul. Pułaskiego 32 odbędzie się konferencja Związku Nauczycielstwa Polskiego, w której winni wziąć udział wszyscy nauczyciele z powiatu łaskiego. Tematem obrad będzie omówienie uchwał III Zjazdu ZNP.

KRONIKA PABIANIC

Obrady plenum Zarządu ZMP w Zakładach Przemysłu Chemicznego

Organizacja ZMP-owska w Zakładach Przemysłu Chemicznego skupia w swych szeregach większość młodzieży zatrudnionej w zakładzie. Ostatnie plenarne posiedzenie Zarządu Zakładowego pozwoliło na podsumowanie wyników pracy organizacyjnej wśród młodzieży Zakładów Przemysłu Chemicznego.

Do niewątpliwych osiągnięć organizacji MZP-owskiej należy między innymi czynny udział wszystkich ZMP-owców w społecznych komisjach cennikowych, w narodowym spisie ludności, akcji wymiany waluty i w akcji skupu zboża. W akcjach tych młodzież Zakładów Chemicznych wykazała się sprawną organizacją i dobrymi wynikami w pracy.

Zorganizowanie młodzieżowych brygad produkcyjnych, stałe podnoszenie wyników tych brygad, przeszło dwukrotny liczebny wzrost organizacji ZMP - owskiej — oto dalsze sukcesy. Reorganizacja oddziałowych kół ZMP-owskich, oparcie ich pracy o plan, przyczyniło się do osiągnięcia lepszych wyników w pracy organizacyjnej.

Pomyślnie przebiega również praca brygady lekkiej kawalerii, koła agitatorów i korespondentów. ZMP-owcy z Zakładów Chemicznych opiekują się troskliwie ogniwami harcerskimi. Wydajna praca trzech zespołów szkolenia organizacyjnego została uwieńczona nagrodą Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

Obok tych sukcesów, jakimi poszczycić się może organizacja ZMP-owska w Zakładach Przemysłu Chemicznego, istnieją również pewne braki w pracy organizacyjnej i wychowawczej, przed którymi nie potrafiono się uchronić. Stosunkowo niewielu młodzieżowców bierze udział w życiu kulturalno - oświatowym zakładu. Niewielki też jest udział i pomoc ZMP-owców dla organizacji masowych, działających na terenie zakładów.

Zarząd Zakładowy ZMP niedostatecznie interesował sie pracą klubu sportowego „Unia". Słaba jest również dyscyplina pracy ZMP-owców w zajęciach hufca SP. Wszystkie te braki są rezultatem jednego, najpoważniejszego błędu, którym jest niedostateczne umasowienie pracy uświadamiającej.

Jakkolwiek praca zespołów szkoleniowych daje dobre wyniki, to jednak obejmuje ona nieznaczną tylko część członków organizacji. Pozostała część członków znajduje się poza szkoleniem ideologicznym i z tego powodu popełnia szereg błędów, których sama nie potrafi zrozumieć i usunąć. Uwaga aktywu ZMP-owskiego w Zakładach Przemysłu Chemicznego powinna w pierwszym rzędzie być skierowana na tę właśnie część młodzieży. Należy zorganizować dalsze zespoły szkolenia orgaizacyjnego, zaopiekować się bardziej, aniżeli dotychczas, całą modzieżą zakładu.

Zanalizować dokładnie i usunąć przyczyny słabej frekwencji w zajęciach hufca SP, wzmocnić udział młodzieży ZMP-owskiej w pracach klubu sportowego „Unia", czuwać nad jego działalnością, oto zadania na najbliższą przyszłość dla Zarzadu Zakładowego ZMP w Zakładach Przemysłu Chemicznego. Organizacja ZMP-owska w Zakładach Przemysłu Chemicznego współpracuje ściśle z organizacją partyjną i radą zakładową i korzysta z jej pomocy i opieki, także ma wszelkie warunki do dalszej, owocnej pracy, ma wszelkie możliwości, aby stać się jedną z najlepiej pracujących organizacji w Pabianicach.

Z. Kędzierski

Junacy SP z Zelowa ugasili pożar

W dniu 13 kwietnia w stodole ob. Sobczaka w Zelowie wybuchł pożar. Płomienie zagrażały bezpośrednio budynkowi mieszkalnemu sąsiada. Pierwszymi, którzy przystąpili do ratowania budynku i gaszenia pożaru, byli junacy hufca SP Szkoły Zawodowej w Zelowie. Zanim przyjechała straż pożarna, dom był całkowicie zabezpieczony przed pożarem, zaś ogień zlokalizowany



Przodownica Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, tkaczka ob. Maria Sobaszczyk, pracując w tkalni Centrali, wykonuje przeciętnie 129 proc. bazy, w tym 96 proc. tkanin pierwszego gatunku.

Młodzież Szkoły Przemysłowej ZPB przygotowuje się do obchodu 1 Maja

W Szkole Przemysłowej Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego młodzież zorganizowała przed kilku dniami **chór mieszany**, do którego należy 50 uczniów.

Chór ten pod kierownictwem prof. Śpionka przygotowuje obecnie bogaty repertuar rewolucyjnych i masowych pieśni, z którymi wystąpi podczas obchodu Święta 1 Maja.

* * *

Młodzież Szkoły Przemysłowej ZPB w ramach Czynu 1-Majowego podjęła zobowiązanie przepracowania **700 roboczo - godzin przy budowie stadionu sportowego** przy zbiegu ul. Kilińskiego i Marchlewskiego.

Do realizacji zobowiązania przystąpiono w dniu 14 bm. Rezultatem pracy wykonanej przez młodzież jest wał ziemny, na którym ustawione będą trybuny.

W. WENDLER

Wiadomości sportowe

Z MISTRZOSTW POWIATOWYCH

W rozgrywkach piłki nożnej o mistrzostwo powiatu łaskiego sportowcy wiejskich i fabrycznych klubów sportowych uzyskali następujące wyniki:

W grupie I-ej: „Spójnia" A Łask — „Włókniarz" B, 0:1; LZS Chechło — „Unia" B Pabianice 0:10; LZS Kolumna — „Włókniarz" Zelów A, 0:8.

W grupie drugiej wyniki przedstawiają się następująco: „Włókniarz" B Zelów — „Spójnia" Pabianice 3:0; „Włókniarz" A Pabianice — „Spójnia" B Łask 3:2; „Jedwab" Pabianice — „Unia" A Pabianice 0:7; „Stal" Pabianice — „Ogniwo" Pabianice 1:5; „Włókniarz" B Zelów — „Ogniwo" Pabianice 0;5; „Włókniarz" A Pabianice — „Jedwab" Pabianice 13:1.

W KLASIE WOJEWÓDZKIEJ

W niedzielę dnia 22 bm. o godz. 11 na stadionie ZKS „Włókniarz" odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej między drużynami Zgierskiego i Pabianickiego „Włókniarza".

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na to, że drużyna gości zajmuje obecnie drugie miejsce w tabeli mistrzostw klasy wojewódzkiej.

Zebranie członków Spółdzielni im. L. Pakina

W dniu 29 kwietnia br. o godz. 10 w świelicy własnej przy ul. Warszawskiej 24 odbędzie się doroczne walne zebranie członków Spółdzielni Pracy Tkackiej im. L. Pakina. Porządek dzienny przewiduje między innymi referat pt. „Zadania spółdzielczości pracy w drugim roku Planu 6-letniego", sprawozdanie z wykonania uchwał poprzedniego walnego zgromadzenia, sprawozdania zarządu spółdzielni, komisji rewizyjnej, omówienie planu pracy na rok 1951 oraz dyskusja.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 21 kwietnia 1931 r.

ZAJŚCIA PRZED LOKALEM P. U. P. P.

Wczoraj przed lokalem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego zgromadziła się wielka liczba bezrobotnych, domagających się przyjęcia do prac sezonowych i budowlanych.

Ponieważ bezrobotni nie rozeszli się — policja użyła broni. Kilkudziesięciu demonstrantów aresztowano i przewieziono do więzienia.

AMERYKAŃSKI „SYSTEM WŁADZY"

Jak stwierdzono urzędowo — bandyci chicagowscy płacili urzędnikom policyjnym w Chicago około 10 milionów dolarów rocznie za „ochronę swych interesów".

Kapitan policji Smith, zarabiający 4.000 dolarów rocznie — posiadał w sześciu bankach specjalne konta. Majątek jego wynosił ogółem 2 miliony dolarów.

TRAMWAJE JEŻDŻĄ PUSTE...

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej zanotowała dalszy katastrofalny spadek wpływów za bilety tramwajowe. Jak się okazuje tramwaje łódzkie kursują prawie bez pasażerów.

Stan ten przyczynił się do kompletnego braku funduszów na remonty i konserwację wozów tramwajowych. Dyrekcja K. E. Ł. zamierza zlikwidować szereg pociągów tramwajowych na najmniej uczęszczanych liniach.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DOBRY PRZYKŁAD

Jednym z najważniejszych zadań naszej kultury fizycznej i sportu, na który specjalny nacisk kładzie uchwała Biura Politycznego KC PZPR, jest zdobywanie dla naszego ruchu sportowego liczniejszych mas młodzieży oraz ludności pracującej miast i wsi. Cel ten najłatwiej osiągnąć przez organizowanie różnych imprez masowych oraz imprez propagandowych, w najbardziej przystępnych dla wszystkich gałęziach sportu. Do tego rodzaju sportów zaliczyć należy przede wszystkim piłkę ręczną, a więc: szczypiorniak, siatkówkę i koszykówkę.

Popularyzacja tych przyjemnych, mających dużą wartość rozrywkową sportów, może nam zjednać dla kultury fizycznej poważne zastępy nowych zwolenników. Wychodząc z tego założenia, Wydział Oświaty przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zezwolił na zorganizowanie w nadchodzącą niedzielę we wsi Różyca drugiej puli rozgrywek szkół województwa łódzkiego w koszu męskim.

Wybór na Różycę, gdzie znajduje się jeden z najlepiej pracujących w naszym województwie LZS, padł po uzgodnieniu z zarządem Szkolnego Klubu Sportowego przy Liceum Ogólnokształcącym w Koluszkach, który jest organizatorem tej imprezy. Sprowadzenie kilku drużyn, stojących na dobrym poziomie sportowym do Różycy i będzie nie tylko doskonałą propagandą sportu dla jej mieszkańców, ale zarazem dalszym wyrazem pogłębiającego się współżycia pomiędzy sportowcami miast i wsi.

Do Różycy zjadą w niedzielę drużyny szkolne z Pabianic, Piotrkowa, Tomaszowa Mazowieckiego, Aleksandrowa i Koluszek. Drużyny te są już tak zaawansowane, że z pewnością pokażą w Różycy grę na dobrym poziomie sportowym.

Na turniej do Różycy przybędą przedstawiciele władz miejscowych, partii, organizacji młodzieżowych, ZSCh, ZMP oraz przedstawiciele szkolnictwa, co jest jeszcze jednym dowodem, jak wielką opieką otoczona jest kultura fizyczna i sport w naszym, budującym socjalizm, państwie ludowym.

(Kr)

Sylwetki naszych reprezentantów na Wyścig Pokoju



Wacław Wójcik (CWKS) lat 31 — urzędnik.

W Wyścigu Pokoju startował 2 razy w 1948 r. i 1949 r. W roku 1948 zajął w klasyfikacji indywidualnej 3 miejsce, a w 1949 r. — 6.

Wójcik dysponuje b. dużą wytrzymałością, a ostatnio bardzo poprawił szybkość.

Słabą jego stroną jest brak końcówki na ostatnich metrach.

O Starym Mieście i nowych ludziach

Warszawa powstaje nie tylko z cegieł, żelaza, betonu. Powstaje także z głębokiej miłości narodu, który wprzągł historię w nowe życie, który buduje nie tylko MDM, czy Metro, ale także z największym pietyzmem rekonstruuje dorobek kultury minionych wieków.

W Muzeum Narodowym przed obrazami starych mistrzów, przedstawiającymi Warszawę przeszłości, nierzadko przystaje warszawski murarz. Z zainteresowaniem bada, porównuje, czy jego dzieło — odrestaurowana kamieniczka na Krakowskim Przedmieściu, czy Nowym Świecie — nic nie straciło ze swego piękna. Czy jest naprawdę taka sama. Ta troska o autentyzm, żeby było tak pięknie, „jak na rysunku" przyświeca załodze, odbudowującej Stare Miasto.

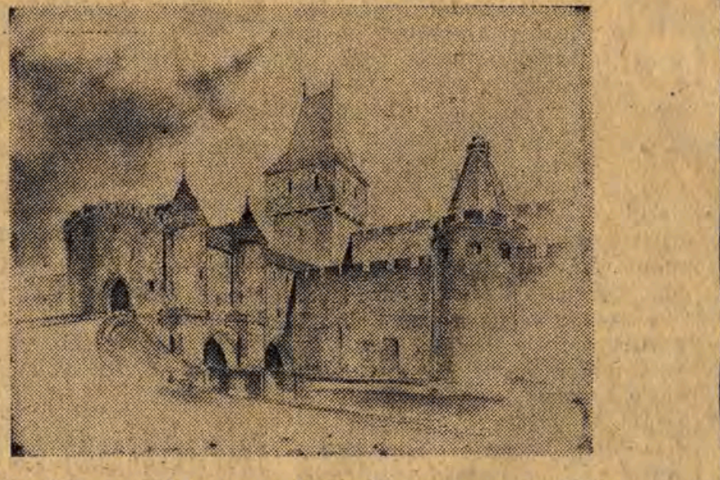
Do kierownika budowy przyszła pewnego dnia delegacja robotników. Położyli przed nim na stole kilka cegieł... I pytają, jak to będzie z cegłą na rekonstruowanie murów obronnych. Bo przed wojną, to do gotyckiej cegły doczepiano zwyczajną. Ale ich robota musi inaczej wyglądać.

„Myśmy myśleli, panie inżynierze, czyby się nie dało wykombinować takiego składu cegły, żeby jej nie można było od starej odróżnić. Trzeba by ją też robić inaczej — nie maszynowo, tylko ręcznie...".

Instytut Techniki Budownictwa przystąpił do prób. Sprowadził z kieleckiego żelazisty piasek, dobierał odpowiednie proporcje piasku i cementu. Żeby cegła miała ten sam kolor, tę samą fakturę, żeby się patynowała.

Próby wypadły pomyślnie. Mury starej Warszawy rekonstruowane będą w przeważającej swej części z ciężkich, ciepłych w kolorze, solidnych cegieł, wykonanych ręcznie na wzór cegieł gotyckich — tak, jak tego pragnęli robotnicy.

Pomyślmy, jakby to było przed wojną, w Polsce kapitalistycznej? Gdyby nawet któremuś z zatrudnionych przy pracach konserwatorskich robotników przyszła taka myśl do głowy — czy byłby z tego rezultat? Oczywiście, że nie. Jakże ciężko było bowiem wówczas opiekować się zabytkami! Konserwatorzy często bezradnie opuszczali ręce wobec wszechwładzy kapitalistów. Nie pomagały żadne interwencje, żadne prośby, że cenny zabytek kultury polskiej niszczeje. Właściciel nie pozwalał, by mu się „wtrącano" do jego własności.



Tak będą wyglądały mury obronne Warszawy w roku 1956.

Dziś to barbarzyństwo nie mieści się już w głowie ludzi odbudowujących Warszawę. Każdy pracujący na Zamku, czy Starym Mieście robotnik zna wagę swego twórczego wysiłku, wie, że wskrzesza dorobek dziejowy swej Ojczyzny. Dorobek ten zna dobrze dzięki zorganizowanym przez komitet partyjny i radę zakładową specjalnym wykładom i dyskusjom. Odbywają się one bądź w terenie, bądź w sali świetlicowej, a wykładowcami są najlepsi specjaliści w tej dziedzinie — profesorowie uniwersytetu, inżynierowie. Historia Zamku Królewskiego, historia Starego Miasta, dzieje rewolucyjnego ludu warszawskiego, ściśle związane ze Starówką — oto tematy poruszane na wykładach.

Uczą się więc młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni. Komitet partyjny i rada zakładowa zorganizowały kursy szkolenia: murarskie, ciesielskie, malarskie i sztukatorskie.

To tylko drobny wycinek warszawskiego życia. Tego, jak ludzie w Warszawie rosną. A rosną w każdej pracy, w każdym zawodzie. Rozumieją bowiem, że budowa socjalistycznej stolicy — to część gigantycznego Planu 6-letniego.

Bgr.

O dużą stawkę...

Spotkania piłkarskie I ligi zostały odwołane. Jutro toczyć się będą tylko spotkania II ligi, z których najbardziej interesuje łodzian mecz „Włókniarza" (Widzew) z najgroźniejszym jego rywalem „Gwardią" warszawską.

„Gwardia" warszawska, jak dowiadujemy się, wybiera się do Łodzi w swym najsilniejszym składzie, wzmocniona graczami I ligi: Gierwatowskim, Ochmańskim, Wiśniewskim, Olszewskim, braćmi Maruszkiewiczami, Waśko oraz wychowankiem „Widzewa" Cichockim.

„Gwardia" warszawska, jak wiemy, gra twardo, nieustępliwie, toteż łodzianie wystawiają jutro swój najsilniejszy skład. Wyglądać ma on następująco: **Uptas (Olesiak), Kopaniewski, Kopera, Bajan, Słaby, Sołtyszewski, Marciniak, Szaliński, Pawlikowski, Wiernik i Różycki.**

Jutrzejszy mecz pomiędzy „Włókniarzem" (Widzew) a „Gwardią" (Warszawa) zadecyduje o prowadzeniu w drugiej grupie rozgrywek II ligi, a więc toczyć się będzie o dużą stawkę, tym większą, że spotkanie rewanżowe odbędzie się w Warszawie, gdzie łodzianom trudniej będzie wywalczyć zwycięstwo.

Spotkanie „Gwardia" (Warszawa) — „Włókniarz" (Widzew) odbędzie się na stadionie przy Alei Unii o godzinie 16.30. Bilety na mecz można nabyć już dzisiaj w MDK przy ul. Moniuszki 4 a.

Delegacja radziecka na obradach FIS

MOSKWA. — 19 bm. odleciała samolotem z Moskwy do Włoch delegacja radziecka na kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS), który rozpocznie się 24 bm. w Wenecji.

W skład delegacji wchodzą m. in.: przedstawiciel wszechzwiązkowej sekcji narciarskiej Andrejew, zasłużony mistrz sportu Zofia Bołotowa i przedstawiciel Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Sobolew.

Zgłoszenia kolarzy NRD do wyścigu „Rudeho Prava" i „Trybuny Ludu"

Sekcja kolarska Komitetu Kultury Fizycznej NRD zgłosiła do Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" drużynę reprezentacyjną, w skład której wchodzą: **Fensl, Bolte i Weber (wszyscy z Chemnitz), Gleining (Berlin), Meister (Lipsk), Dinter (Mittenwalde), Gaede (Magdeburg) i Trefflich (Weimar),**

Z zawodników tych Gaede i Meister brali udział w zeszłorocznym Wyścigu Pokoju.

KOLARZE RUMUŃSCY PRZED WYŚCIGIEM.

Najlepsi kolarze rumuńscy, przygotowując się do IV Międzynarodowego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" wzięli udział w dorocznym dwuetapowym wyścigu na trasie Bukareszt — Stalin — Bukareszt, o nagrodę organu Rumuńskiej Partii Pracujących „Scantia".

Wyścig, w którym wzięło udział 70 zawodników, wygrał Maksim, przebywając trasę 350 km w czasie 9:35:15 godz.

Mistrzostwa pływackie szkół średnich

W niedzielę o godz. 9 rano na basenie MDK rozegrane zostaną mistrzostwa łódzkich szkół średnich w pływaniu w konkurencjach żeńskich. Finały rozegrane zostaną tego samego dnia o godzinie 16.

W następną niedzielę, 29 kwietnia, na tymże basenie i o tej samej godzinie, rozegrane zostaną mistrzostwa pływackie szkół męskich.

Zebranie unifikacyjne sędziów lekkoatletycznych

Komisja sędziowska Sekcji Lekkoatletycznej WKKF zawiadamia sędziów lekkoatletycznych, iż w dniu 23 bm. o godz. 18 odbędzie się w lokalu sekcji przy ul. Piotrkowskiej 67 zebranie unifikacyjne.

Sezon sportowy w ZSRR w całej pełni

MOSKWA. — Tegoroczny letni sezon sportowy w ZSRR rozpoczął się wcześniej niż w roku ubiegłym. Na stadiony i boiska wyszły już setki tysięcy młodzieży nie tylko w południowych częściach kraju, ale również na północy. Wszędzie pierwsze zawody sportowe na powietrzu zamieniły się w wielkie święto kultury fizycznej mas pracujących i młodzieży.

W Baku odbyły się masowe zawody lekkoatletyczne. W biegu na 3 km startowało 1.500 zawodników, w sztafecie młodzieżowej wzięło udział 35 zespołów szkolnych.

Sportowcy — górnicy zagłębia donieckiego wzięli masowy udział w zawodach lekkoatletycznych w Stalino. Na boiskach i stadionach startowało ponad 50 tys. osób.

W Dniepropietrowsku otwarcie sezonu letniego stało pod znakiem masowych zawodów wioślarskich. Ponadto odbyły się pokazowe zawody bokserskie, siatkówki i koszykówki.

W Moskwie odbywają się już biegi na przełaj i towarzyskie mecze piłkarskie. Oficjalne otwarcie sezonu nastąpi w dniu 2 maja. W dniu tym na stadionie Dynamo odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek oraz tradycyjny mecz piłkarski o mistrzostwo ZSRR między mistrzem Związku Radzieckiego CDKA i zdobywcą pucharu ZSRR — Spartakiem.

W jarzmie nędzy i wyzysku obszarniczego

(Z pamiętnika małorolnego chłopa z pow. radomszczańskiego) *)

Na wiosnę, kiedy już łąki zakwitły kaczeńcem, a zboża zakryły zielonością ziemię, *poszedłem tłuc kamienie przy budowie szosy.* Po wydaniu młotków — jedynego narzędzia pracy, usiadłem z wielu innymi przy długiej pryzmie kamieni i silnymi uderzeniami zamieniałem w gruzy granitowe głazy. Zaczęły się ciągnąć długie, monotonne dnie, jedne drugim podobne, rozpoczynające się o wschodzie; a kończące się mrokiem. Słońce witało mnie swym złotoblaskim uśmiechem wywijającego młotkiem aż rozbryzgiwały się na wsze strony potrzaskane skorupy kamieni, mające być fundamentem jednej ze ścieżek cywilizacji i szerokim gościńcem dla pędzących samochodów, wiozących sytych, dobrze ubranych i rozbawionych.

Będąc kamieniarzem z łaski niebios, biłem młotkiem ile sił starczyło w moich dłoniach, aż wierzgało „kowadło" z wybitą w nim kotliną, a unoszący się pył kamienny dymił, tamował oddech, żarł w oczy. Słońce prażyło całą potęgą swych mocy kosmicznych, aż migało i trzęsło się wszystko w oczach jak falujące morze. *Skóra na grzbiecie wzdęła się w pęcherze, obnażone ręce pokryły się łuską, a czasem nawet krew rzuciła się nosem. Pomimo wszystko trzeba było pracować i śpieszyć się, bo nędzna płaca nie pozwalała na odpoczynek. Kiepskie wynagrodzenie za pracę najemników nie wystarczało kapitaliście, on jeszcze okradał więcej naiwnych na miarze... A kiedy który z odważniejszych ośmielił się upomnieć o swoją krzywdę, to został zwymyślany od durniów, idiotów i buntowników i na tym skończyło się.* Z roboty wyrzucić nie mogli, bo tłuczenie kamieni z powodu wielkości fizycznego wysiłku jest samym w sobie „zawodem wolnym". *Jeśli nie mogli pozbawić pracy, to pozbawiali chleba przez nieprzyjęcie w ciągu całego lata wykończonej roboty.* Pretekst zawsze się znalazł jakiś, tak że sprawiedliwości nie doszukał się nigdzie.

Z nastaniem mroźnej jesieni praca na szosie skończyła się.

*) Początek patrz „Głos Robotniczy z dnia 20 bm.

W ciągu paru tygodni przymusowego urlopu pracowałem około własnej chałupy; gaciłem ściany słomą i wrzosem, zabezpieczałem okryciem ziemniaki przed mrozem, domłacałem resztki żyta, które mogły jedynie służyć na barszcz, a nie chleb. Za kilka tygodni moje zarobione pieniądze wyczerpały się i trzeba było szukać innego zajęcia. — Tym razem w lesie przy wycince drzew. Mróż już piszczał pod nogami, kiedy idąc wąską zaśnieżoną ścieżką dążyłem do boru. *Nogi w drewnianych trepach, owinięte szmatami, na sobie stara, wytarta „jubka" jeszcze po ojcu odziedziczona i cajgowa „mycka" na głowie, oto ubiór robotnika-drwala pracującego na wolnym powietrzu wśród mrozów i śnieżnej zawiei.* Jeszcze było nieraz szarawo, a bór już poruszał się niesamowitym tętnem życia, stękał pod uderzeniami walących siekier, grzmiał od łamanych gałęzi i obalających się pni, dźwięczał muzyką stalowych pił wprawianych w ruch rękami klęczących i zgarbionych nad swym trudem robotników...

Czasem przyjechał na koniu posiadacz poręby i oceniwszy rzutem oka ilość wykonanych prac, odjeżdżał bez słowa pytania, dumny w swej wielkości, że dał nam, głodnym chamom, robotę, wobec czego będziemy mogli zachować jeszcze na jutro swe istnienie, potrzebne mu do tworzenia bogactw, potęgi i sławy.

Mając lat osiemnaście, podążyłem śladami ojców. Oczywiście nie wszyscy chcący mogli należeć do liczby „szczęśliwców". Dostać się tam mógł przeważnie ten, kogo było stać na bezzwrotną pożyczkę wójtowi, łapówkę agentowi lub pisarzowi gminnemu. Nędza i faktyczna potrzeba nie miały głosu. Miał je ten, kto dawał we właściwe ręce jaja, masło lub pieniądze.

Po powrocie z wojska, stanąłem oko w oko wobec czarnej niekłamanej rzeczywistości życia człowieka na wsi. Przyniosłem z sobą *przegniłe łachmany, które nie wróżyły mi długiego żywota,* a tu innych nie było za co kupić, bo posiadane dwie morgi ziemi nie wystarczały nawet na utrzymanie dla trojga ludzi. Do tego matka, wyczerpana poniewierką w Niemczech, wojną i niedostatkiem podupadła na siłach i przestała pracować. Wobec tego utrzymanie jej i siostry pozostało na moich barkach. *Ale w jaki sposób używić się na tym skrawku ziemi i przyokryć? Pozostało iść do dworu i prosić, może daliby jakąś robotę. Poszedłem, prosiłem, płaszczyłem się u stóp dziedzica. Nie. Kazali przyjść kiedyś później. Poszedłem za parę tygodni. Zaofiarowano mi pracę dniówkową, przy koniach. Odtąd przez wiele tygodni chodziłem za pługiem po mokrej roli, której błotem oblepiały się buty, że nie można było ich udźwignąć. Nieraz na wieczór już dawno słońce się skryło na horyzoncie, a jeszcze długo po polach dworskich rozlegały się głosy ratai: — wio! — wisa! itp., a pan stał na pagórku i śledził ruchy swych podwładnych.*

Po zakończeniu polnych robót wysyłano nas ze zbożem do miasta. Wypędzała nas noc, deszcz i wiatr wyjący po zaściankach. Przez drogę trzeba było siedzieć wysoko na skrzyni na worach zboża, okrytym starym potarganym łachem, który nieco chronił przed deszczem. Po odbyciu takiej jazdy na przestrzeni 30 km. kamienistą drogą bebechy chciały się pourywać, a głowa pękała z bólu na kawały. Wtedy *głodny, zziębnięty kładłem się spać na stajennym wyrku, które po takiej podróży było najwygodniejszym materacem, a wiatr huczący za ścianami muzyką usypiającą do snu. Po pięciu godzinach snu trzeba było wstawać i wlec się do pracy.*

Człowiek był tak zarobiony, że nie było nawet czasu umyć się, a oczyścić wcale. Chodziło się jak pomyleniec, brudny, odarty i śmierdzący gnojem. Tak obrzydłe warunki pracy były jeszcze pogłębione przez używanie wstrętnych wyzwisk w rodzaju: ty k..., ty s...., których począwszy od dziedzica, a skończywszy na „karbowym" używali wszyscy pełniący wiernie wolę pana i władcy. Lecz podłe urągowisko ze strony tych krwiopijców było niczym: im przypominały się dawne lata pańszczyzny kiedy mogli bić dworusa, a on padał im do nóg, jak pies. Na własne oczy kiedyś widziałem, jak dziedziczka przyjechała na koniu do młocki zboża i biła robotnika po twarzy. Widziałem jak chłopu mignął złowrogi błysk w oczach i zgasł, gdyż sroga rzeczywistość wołała do jego rozumu: gdzie pójdziesz? gdzie robotę dostaniesz? za co wyżywisz żonę i dzieci?... I ten silny chłop, od którego uderzenia pięści mogła pęknąć szczęka, opuścił pokornie oczy i czekał... aż pani dziedziczka ochłonie z gniewu. Bo gdzież pójdzie ten nieszczęśliwiec, czego się uczepi, jeśli wszędzie, jak Polska długa i szeroka, nie ma co robić...

W czasie mej służby dworskiej umarła mi matka. W celu jej pogrzebania poszedłem do księdza. Ten za pochowanie zwłok matki zażądał tyle, że ja musiałem na tę sumę pracować 40 dni. *Prosiłem go, żeby sobie wyobraził 40 dni dworskiej pracy. Ile trzeba ponieść wysiłku, ile potu, ile krwi wypłynie, zanim zdoła się to przetrwać. Powiedział mi, że go to nic nie obchodzi. Płać i dobrze.* I za pięć minut kadzenia i przyjęcia udanej pozy błagalnej *zapłacić musiałem 35 dniówek swoich (tj. 35 złotych), spędzonych na deszczu, mrozie, błocie, kurzu i brudzie, na to, by on, zaświatowy pośrednik, mógł nic nie robić, a zażywać dowoli owoców pracy.*

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 78, tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-60 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 18. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumerata miesięczna wynosząca zł 3.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumerata w kolportażu zakładowym — [illegible] PPK „RUCH".
D-2—12328